



Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok III

Kraków, 4 grudnia 1948

Nr. 49 (110)

Od Redakcji

„Nie będziemy kupczyć prawem, ani też nie odmówimy nikomu sprawiedliwości i prawa. Nie będziemy też odwlekać wydania sprawiedliwego wyroku”. Mało jest bardziej chwalebnych zdań w historii ludzkiego prawa i ludzkich swobód. Czytając je wyda się może dzisiejszemu człowiekowi, że powętały one współcześnie — w ciągu ostatnich 150 lat, kiedy to wzrastała społeczna świadomość. Mogli je też wypowiedzieć ojcowie konstytucji amerykańskiej czy też jakiś żarliwy liberal z połowy XIX w., albo pionier ruchu związków zawodowych sprzed 50 lat, a nawet ostatnio — Churchill.

Tymczasem cytaty powyższy, rzecz ciekawa i charakterystyczna, pochodzi z „Wielkiej Karty Wolności” — deklaracji praw, której podpisanie w 1215 r. wymusił baronowie angielscy na słabym królu. Jest to zbiór praw człowieka wydany o przeszło 730 lat wcześniej, zanim powołano specjalną komisję O. N. Z. dla opracowania tej kwestii.

Po dziś dzień słowa Wielkiej Karty stanowią zasadę niepisanej konstytucji W. Brytanii i są istotą ustroju demokracji parlamentarnych na całym świecie.

Jak zrealizowano je w praktyce?

Otóż prawdą jest, że dopiero przedstawiony w Parlamencie kilka dni temu przez rząd brytyjski projekt ustawy o pomocy i poradzie prawnej ma szansę stać się wcieleniem tej zasady na użytek całego narodu.

Rzecz nie polega na tym, iż sam brytyjski system prawny wymaga jakichś poprawek. Bynajmniej. W W. Brytanii istnieje system prawny, który wprowadził w życie teorie filozofów politycznych na długo zanim one same zostały odkryte. A więc primo — „niezależność sądownictwa” — oznacza ustanawianie jako sędziów dożywotnich, zawodowych prawników, którzy mogą być usunięci tylko na mocy specjalnej ustawy parlamentarnej i którzy są całkowicie niezależni od jakiegokolwiek politycznej presji czy nadzoru. Secundo — równość wobec prawa — nikt nie stoi ponad prawem. Tertio — „Nikt nie może być więziony bez sądu”. — Oznacza to, że na mocy łatwego do zastosowania prawa „habeas corpus” — można zostać zwolnionym z więzienia. 4-to — policja podobnie jak i sądy nie podlegają naciskowi politycznemu. Pyty wyjątki w tej zasadzie na przestrzeni historii W. Brytanii, ale stały się one wielkimi skandalami, powodując nawet w jednym z wypadków obalenie rządu.

Nie podlega więc dyskusji wartość brytyjskiego systemu sprawiedliwości, lecz tylko dostępność wszelkich jego ustaw dla tych wszystkich, którzy mają jakąś sprawę sądową. W miarę bowiem komplikowania się prawa, stało się ono coraz bardziej fachową dziedziną, wskutek czego coraz większa liczba obywateli nie mogła sobie pozwolić na korzystanie z niego, gdyż prowadzenie rozprawy wymagałoby zbyt wielkich kosztów i zbyt dużego ryzyka finansowego.

Oto niesprawiedliwość, którą nowy projekt ustawy stara się usunąć. Ustawa ta nie jest jakimś chwytem partyjnym. Jeżeli naród ma być zadowolony — powiedziane jest w memorandum Labour Party z r. 1944 — to należy usunąć wszelkie krzywdy, nie pozwalając na dalszy ich wzrost. Dlatego też jest sprawa o znaczeniu ważnym dla całego narodu, ażeby sądy królewskie wymerzały sprawiedliwość nie tylko w teorii, lecz w praktyce i to w odniesieniu do wszystkich obywateli. Nikomu nie posiadającemu środków materialnych nie można odmówić udzielenia prawnej pomocy, oraz umożliwić sprawiedliwego rozpatrzenia jego sprawy przez sąd — czy to jest sprawa karna, czy też cywilna.

Partia Pracy twierdząc tak, podtrzymwała tylko zasady „Wielkiej Karty Wolności”.

DEMOKRATYZACJA PRZEMYSŁU W WIELKIEJ BRYTANII

Lord prezydent Rady Herbert Morrison, który jako sekretarz generalny Labour Party wie równie dobrze, jak wszyscy inni, że ocena rządu zależna jest od jego sukcesów w polityce unaradawiania, mówił ostatnio o celach, jakie socjalizm postawił sobie w dziedzinie demokratycznej gospodarki. Mowa Morrisona bezpośrednio dotyczyła ustawy o unarodowieniu żelaza i stali, która jest obecnie przedmiotem debaty parlamentarnej.

Min. Morrison zaznaczył, że mimo iż władza rządu sięga teraz bardzo daleko, jednakże potencjałem gospodarczym nie rozporządają jeszcze ludzie wybrani przez naród, ale drobna ilość prywatnych koncernów.

Istota demokracji gospodarczej polega na obciążeniu wszystkich pracujących w danym przedsiębiorstwie odpowiedzialnością za sprawne jego funkcjonowanie. O przemyśle nie należy myśleć kategoriami pracodawców i pracowników, ale operować pojęciami równorzędnych partnerów. Labour Party sprzeciwia się zarówno tym, którzy bronią obecnego systemu, jak i tym, którzy pragną go gwałtownie zmienić. Charakterystyczną cechą naszej partii jest przeświadczenie, że demokracja gospodarcza jest możliwa do zrealizowania i pożądana oraz że może i musi zostać osiągnięta środkami konstytucyjnymi, co jest najlepszą i najpewniejszą ku temu drogą.

Min. Morrison stwierdził, że podstawowym zadaniem rządu jest stworzenie odpowiedniego aparatu, któryby wykonywał najważniejsze funkcje gospodarcze, które dotychczas pozostawały w ręku inicjatywy prywatnej. „Zadanie to — mówił minister — polega na przeprowadzeniu rewolucyjnych zmian w systemie rozdziału władzy ekonomicznej, nie wprowadzając zamętu gospodarczego ani nadmiernych tarć politycznych”.

Morrison podkreślił, że socjaliści nie trzymają się niewolniczo żadnego specjalnego schematu — unarod-

wione obecnie koncerny przemysłowe różnią się między sobą, a socjaliści gotowi są zmieniać ten schemat stosownie do nabytych doświadczeń. Minister oświadczył jednakże, że stosowana dotychczas polityka socjalizacji, jeśli chodzi o jej podstawowe wytyczne, niezwykle skutecznie stała się czołem trudnościom, które miała do pokonania. Proces, który w każ-

dym wypadku byłby trudny do przeprowadzenia i skomplikowany, został dokonany w okolicznościach bardziej niesprzyjających, niż miałyby to miejsce w czasach normalnych.

Niektóre z wysuniętych przez min. Morrisona argumentów zostaną zapewne zaatakowane w Izbie Gmin, kiedy na jej porządku dziennym znajdzie się poprawka do uchwalonej temu dwa lata ustawy o unarodowieniu węgla. Konserwatyści godzą się wprawdzie na fakt unarodowienia, ale chcą zwrócić uwagę ogółu na usterki, towarzyszące wprowadzeniu go w życie i na jego ujemne rezultaty. Proponowane przez nich środki zaradcze są o wiele bardziej drastyczne, niżby rząd uważał za stosowne.

STAN ZATRUDNIENIA W W. BRYTANII

Zgodnie z ostatnim sprawozdaniem ministerstwa pracy 53 tysiące robotników znalazło zatrudnienie w „uprzywilejowanych” przemysłach na terenie Zjednoczonego Królestwa. Jest to najwyższa cyfra, jaką osiągnięto od października ub. roku, kiedy to wydano rozporządzenie o kontroli zatrudnienia.

Od tego czasu biura pośrednictwa pracy obsadziły przeszło 1/4 miliona wakansów w tych najpilniejszych gałęziach przemysłu, czyli 13,3% wszystkich placówek dla dorosłych.

Przemysł tekstylny i rolnictwo, które należą do najważniejszych „uprzywilejowanych” przemysłów, zyskały we wrześniu po 4000 pracowników. Kopalnie węgla za to straciły 700 robotników.

Ogólna liczba pracującej ludności Wielkiej Brytanii wzrosła w ciągu września o 30 tysięcy dochodząc do 20.338.000, a podobny wzrost w sierpniu wynosił 43 tysiące. W obu mie-

siącach, jak stwierdza sprawozdanie, wzrost ten przypisać należy w znacznym stopniu młodzieży, która po ukończeniu szkoły przystępowała masowo do pracy.

Liczba cudzoziemców, którzy znaleźli zatrudnienie w W. Brytanii wzrosła do 9.900 we wrześniu w porównaniu z 5.300 w ubiegłym miesiącu.

W wyniku decyzji przedłużenia okresu służby wojskowej, liczebny stan wojska został zredukowany w ciągu miesiąca tylko o 6.000, co daje ogólną liczbę 787.000.

Cyfra bezrobotnych, zarejestrowanych 11 października wynosiła 314.500 w porównaniu z 294.300 w poprzednim miesiącu, czyli w każdym wypadku około 1 1/2% pracowników przemysłowych. Wzrost ten zaznaczył się wskutek spadku ilości zatrudnionych w przemyśle hotelarskim i rozrywkowym po zakończeniu okresu wakacyjnego.

W numerze:

ODSZKODOWANIA ZA ZNISZCZENIA WOJENNE

SKRZYDLATY LEKARZ

WYSTAWA SAMOCHODÓW W EARLS COURT W LONDYNIE

JEREMY BENTHAM

NOWE ZMIANY W BRYTYJSKIM PRAWIE KARNYM

SKRÓCENIE DYSKUSJI NAD USTAWĄ O STALI

Rząd mimo oburzonych protestów ze strony konserwatystów podał do wiadomości procedurę, według której skomplikowana i będąca przedmiotem sporów ustawa o stali ma być uchwalona przez Izbę Gmin przed następnymi wyborami powszechnymi. Krokiem tym rząd stworzył jeszcze jeden z tych precedensów, które wpływają na nieustanne zmiany konstytucji brytyjskiej, naginając ją do zmienionych okoliczności.

Rząd odesłał ustawę, która przeszła w drugim czytaniu, do stałej komisji, złożonej z pięćdziesięciu przedstawicieli wszystkich partii, dla rozpatrzenia jej punkt po punkcie. Rząd domaga się, by praca tej komisji została zakończona do dnia 17 marca — co daje w sumie o cztery posiedzenia więcej, niż w wypadku ustawy o unarodowieniu transportu.

Ustawa przejdzie następnie do Izby Lordów, by dać im dosyć czasu na dokładne jej rozpatrzenie. Rząd obawia się, że lordowie rozpatrywać ją będą tak długo, aż według słów Morrisona „zabrną na głębokie wody wysoce spornych tematów”. Jak daleko pójdą lordowie w swych rozważaniach nie jest jeszcze pewne. Nowością wprowadzoną przez rząd jest przydzielenie z góry pewnego okresu czasu na dyskusję nad poszczególnymi częściami ustawy, a zarządzenie to ma na celu uniknięcie tego, co się działo w związku z innymi spornymi ustawami, kiedy opozycja trawiła tyle czasu nad pierwszymi ich klauzulami, zwykle przeciągając dyskusję aż do następnego dnia, że dalsze duże fragmenty ustawy nie były wcale w Izbie Gmin dyskutowane.

Min. Morrison przyznał, że nie lubi tego systemu gilotyny i że byłby wolał uzgodniony rozkład czasu, ale przypomniał, że ta gilotyna została wymyślona przez rząd konserwatywny (by przełamać obstrukcję parlamentarną, spowodowaną przez Irlandczyków w XIX-tym wieku).

Opozycja zaprotestowała przeciw „samowolnemu skróceniu debaty na temat ustawy, mającej tak niesłychanie ważne znaczenie dla gospodarczego życia narodu”. Eden twierdził, że lepiej przeciągać posiedzenia, niż pozostawić ustawę tylko w połowie czy w jednej trzeciej rozpatrzoną i że w stadium komisijnym pracy nad tak ważną ustawą powinna brać udział cała Izba, a nie dwunasta część jej członków. Wypadek odesłania pierwszorzędnej wagi ustawy do komisji z pominięciem Izby zdarza się w Anglii po raz pierwszy. Eden sądzi, że czas przeznaczony na zbadanie tak olbrzymiego tematu jest zupełnie niewystarczający.

Rząd odpowiedział na te zarzuty twierdzeniem, że procedura demokratyczna bardziej narażona bywa na szwank przez nadmiernie długie dyskusje, niż przeciwnie.

Spotkanie ministrów



W Londynie bawił niedawno jako gość rządu brytyjskiego minister spraw zagranicznych Argentyny — dr Juan A. Bramuglia. W czasie swego pobytu dr Bramuglia omówił z ministrami brytyjskimi wiele spraw dotyczących stosunków anglo argentyńskich. Na zdjęciu: minister Bevin wita dra Bramuglię podczas jego wizyty w Foreign Office

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

WYSIEK UBIEGŁYCH DWUNASTU LAT

NEWS CHRONICLE pisze na temat choroby króla Jerzego VI co następuje: Komunikat wydany z Buckingham Palace wczesnym rankiem 23 bm. głęboko poruszył miliony poddanych króla w Commonwealth i w Imperium. Cynicy będą może z tego sztydzić, a ludzie myślący postępowo skrzywią się niezadowoleni; ani jedni, ani drudzy wszakże nie potrafią faktowi temu zaprzeczyć. Losy króla blisko obchodzą prawie każdego z jego poddanych, jego panowanie odzwierciedla bowiem własne ich życie.

Wiadomość o chorobie króla przypomniła nam wszystkim te dwanaście ubiegłych lat, które tak były pełne napięć, znamiennych wypadków i niebezpieczeństw, a które nie przyniosły żadnych rozstrzygnięć, tak że my, którzyśmy je przeżyli, nie śmiemy okresu tego osądzać. Tych dwanaście lat nie przeszło na nas bez śladu — narody Commonwealth'u z tej niespotykanej w dziejach próby wyszły z naprężonymi do ostateczności nerwami. Stało się przed nimi zadanie naprawienia poniesionych szkód, albo raczej konieczność stworzenia nowej, lepszej organizacji świata. Pewien postęp w tej dziedzinie został już osiągnięty, ale praca rozwija się dziś na tle niepokojącego napięcia międzynarodowego.

Oto lata, podczas których król Jerzy VI stał na czele swych ludów. Objął tron dzięki niezwykłemu biegowi wypadków, którego nie byłby mógł nigdy przewidzieć, a wziął na siebie nie kończące się obowiązki oficjalnego życia z męstwem i ze stoicyzmem, toteż jest dzisiaj jednym z najbardziej szanowanych i najserdeczniej kochanych królów, którzy kiedykolwiek panowali w tym kraju.

Plomień idealizmu przyćmiła wszędzie twarda rzeczywistość i zrozumienie, że jeżeli mamy budować, musimy czynić to powoli. Stoimy na stromym zboczu, ale przed nami rozwija się dalsza trudna droga — nie jest ona wszakże całkiem beznadziejna. Pewne, dodające otuchy oznaki dowodzą, że na froncie gospodarczym wysiłki nasze zostały wynagrodzone. Oto refleksje jakie musiały przewinąć się przez każdego z nas umysł i serce, kiedy przeczytaliśmy w wydawnym z Buckingham Palace komunikacie słowa o „wysiłku ubiegłych dwunastu lat”.

OBIAW POWSZECHNEJ SYMPATII

TIMES pisze: Wyraży powszechnej sympatii, które nadeszły do Buckingham Palace natychmiast po wiadomości o chorobie króla, pochodzą nie tylko z jego dominiów, ale i z państw leżących daleko poza granicami Imperium.

Najserdeczniejsze zainteresowanie chorobą króla okazały Stany Zjednoczone i Francja. W obu tych państwach ogół społeczeństwa szczerze przejął się tą wiadomością, a dany przez króla wniośny przykład osobistego poświęcenia zyskał mu tam powszechną sympatię, jako człowiekowi stojącemu na najwyższym stanowisku, któremu na sercu leży jedynie dobro jego ludów, a który dla tej sprawy pracował usilniej niż ktokolwiek na świecie, aż nieustanna praca powaliła go na łóżko boleści. Poddani króla ze wszystkich stron Commonwealth'u nadesłali zapytania pełne troski i niepokoju, a Australia i Nowa Zelandia specjalnie się martwią, doznały bowiem gorzkiego rozczarowania, że nie będą mogły okazać królowi swego przywiązania i lojalności na swej rodzinnej ziemi. Oczywiście ministrowie i gubernatorowie obu tych dominiów wyrażają przede wszystkim niepokój o stan zdrowia króla, a w ślad za nadesłanymi przez nich depeszami nadeszły wypowiedzi przedstawicieli tamtejszych parlamentów. W obu izbach parlamentu angielskiego wybitni mężowie stanu w przemowach swych przedstawili olbrzymi ciężar obowiązków, jaki spoczywał na barkach króla w ciągu dwunastu lat jego dotychczasowego panowania.

Winston Churchill mówił o stałej

uwadze, jaką król poświęcał w czasie wojny każdemu szczegółowi narodowego wysiłku.

Król zapewne długo się ościagał zanim uległ namowom swych lekarzy, a nawet i teraz ze swego pokoju będzie nadal prowadził sprawy państwowe. Treść komunikatu lekarzy była poważna. Należy ufać, że Jego Królewska Mość dla dobra wszystkich swych poddanych da się namówić, by unikać każdego niepotrzebnego wysiłku, który by mógł opóźnić jego powrót do zupełnego zdrowia.

NARODY ZJEDNOCZONE A PALESTYNA

MANCHESTER GUARDIAN w swym długim, wstępnym artykule, poświęconym debatom w ONZ nad sprawą palestyńską wyraża pogląd, że „mgła nad Palestyną zaczyna się rozpraszając”.

Polityka Stanów Zjednoczonych przedstawiona ostatnio komisji politycznej przez dr Jessupa jest rozsądna i realna. Idzie ona po linii wytyczonej przez Narodową Konwencję Demokratyczną w lipcu br. i zaaprobowanej przez prezydenta w październiku. Stany Zjednoczone popierały w większej części plan hr. Bernadotte'a z wyjątkiem spraw granic Izraela; pod tym względem solidaryzowały się one z planem podziału, zaprojektowanym przez Ogólne Zgromadzenie ONZ w listopadzie 1947, z takimi zmianami, na jakie rząd Izraela może się zgodzić. Byłoby bardziej po myśli rządu brytyjskiego, gdyby dr Jessup poparł plan hr. Bernadotte'a w całości, tak jak to zrobił Marshall we wrześniu. Lecz różnica poglądów nie jest tak głęboka, by nie można było dojść do porozumienia.

Po szczegółowym przedstawieniu

stanowisk różnych partii, Manchester Guardian stwierdza, że „państwo Izrael koniecznie potrzebuje pokoju i uznania go przez inne narody i że opłaci mu się ograniczyć swe terytorialne żądania w celu uzyskania tego stanu rzeczy. Izrael musi to osiągnąć”.

Wstępny artykuł kończy się stwierdzeniem, że stan ekonomiczny Izraela nie jest tak zły, by rok lub dwa lata pokoju oraz spodziewana pożyczka od Stanów Zjednoczonych nie mogły wyrównać jego niedoborów. Pokój jest nieodzowną koniecznością. Nowe państwo nie może sobie długo pozwolić na to, by najlepsze siły robocze spośród swych obywateli trzymać pod bronią na granicach państwa, nawet gdy reszta ludności pracuje ochotnie przez 6 dni w tygodniu lub więcej.

Należałoby przyjąć pokojowe porozumienie na bardziej umiarkowanych podstawach niż to przedstawił ostatnio minister spraw zagranicznych Izraela przed komisją polityczną. Izrael ma prawo naturalnie żądać zapewnienia, że ONZ udzieli mu gwarancji nienaruszalności pokoju, jeśli przyjmie on politykę nakreśloną przez Narody Zjednoczone.

PRETENSJE AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

TIMES omawia wysunięte przez państwa Ameryki Łacińskiej pretensje do terytoriów, znajdujących się na ich półkuli, a należących do państw nieamerykańskich. „Czternaście państw Ameryki Łacińskiej” pisze Times, „postanowiło zwołać konferencję do Hawany, ażeby rozpatrzyć na niej pokojowy sposób zlikwidowania kolonialnego stanu prawnego. Rozmowy te dadzą niewątpliwie sposobność do wyrażenia gwałtownej krytyki względem mo-



carstw zaprzyjaźnionych. Agitacja prowadzona w Ameryce Łacińskiej wynika nie tylko z rozwijającego się tam ostatnio nacjonalizmu, choć i ten odgrywa tu pewną rolę; korzenie jej tkwią w przeszłości, mianowicie w ambicjach Bolívara i tzw. oswo-

dzicieli, którzy marzyli o uwolnieniu się spod hiszpańskiego jarzma i o stworzeniu federacji, obejmującej całą Amerykę Łacińską. Realizacji tych marzeń przeszkodziły regionalne zazdrości, ale pamięć o nich przetrwała, choć wyrażała się w rozmaitych sposobach.

Logicznym dopełnieniem tych aspiracji jest chęć włączenia do nie-realnego dotychczas projektu Panameryki, brytyjskich obszarów kolonialnych: Gujany, Hondurasu, wysp Karaibskich, Falklandzkich i ich dependencji. Nie cała jednakże Ameryka podchodzi do tego problemu równie zdecydowanie jak były kolonie hiszpańskie. Stany Zjednoczone i Brazylia posiadając inne tradycje historyczne trzymają się teraz raczej z dala od tej akcji. Stany Zjednoczone mają dependencje kolonialne na morzu Karaibskim i w niektórych okresach historycznych były celem ataków ze strony Ameryki Łacińskiej, Brazylia zaś podpisała z pewnymi zastrzeżeniami rezolucję sformułowaną w Bogocie. Zarówno U. S. A. jak Brazylia uważają, że czas na rozpoczęcie agitacji został bardzo źle wybrany. Cała Ameryka Południowa leka się obecnie niepokoiów wewnętrznych, agitacja antykolonialna zatem krzyżuje politykę wewnętrzną rządów, gdyż skierowana jest przeciw tym właśnie, którzy w pierwszym rzędzie bronią ich przeciw elementom wywrotowym.

Dla W. Brytanii wytyczne postępowania wśród tej gmatwaniny idei i zazdrości są zupełnie jasne. Jej uprawnione roszczenia do spornych terytoriów, które prawie wszystkie wchodziły w skład imperium brytyjskiego na długo przed wojną o niepodległość, nie ulegają żadnej wątpliwości, a stan ten milcząco uznają państwa południowo-amerykańskie chociażby przez fakt, że omawiają się z przyjęciem propozycji W. Brytanii, która sprawy te chce przedłożyć trybunałowi międzynarodowemu.

W. Brytania wszakże sięga wzrokiem i poza proste kwestie prawne. Jej nieukrywanym celem jest dążenie do tego, by kolonie te jak najprędzej dojrzały do odpowiedzialnego samorządu, a postęp w tej dziedzinie jest tak szybki, że na obszarze karaibskim powstanie zapewne nowe Dominium za życia jednego pokolenia. Kiedy się to stanie, obszary, o których mowa, będą oczywiście mogły same zdecydować, czy zechcą pozostać w obrębie brytyjskiego Commonwealth'u, czy też stać się częścią Ameryki Łacińskiej. Tymczasem jednak nie może być mowy o zrezygnowaniu z osiągnięcia głównego celu.

W. N. EWER

Zagadnienie Ruhry

„Problem Ruhry” wysunął się znowu na czoło zagadnień dyplomatycznych. Zarząd nad kopalniami węgla, stalowniami i hutami Ruhry przekazują obecnie wojskowi gubernatorzy — angielski i amerykański — powiernictwu niemieckiemu. Do Londynu zwołana została konferencja 6 państw w celu wyłonienia „międzynarodowych władz Ruhry”. We Frankfurcie opracowuje się „statut okupacyjny”, który ureguluje stosunek przyszłego rządu Niemiec Zach. do mocarstw okupacyjnych i który również zajmie się między innymi sprawą kontroli nad przemysłem okręgu Ruhry.

Podstawową treścią całego problemu jest jego dwójsty charakter. Wielu ludzi uważa okręg Ruhry jedynie za ogromny arsenał, przeznaczony przede wszystkim i zasadniczo do produkowania narzędzi wojennych, zaś problem Ruhry za kwestię „zabezpieczenia się” przed ewentualnym przyszłym uzbrojeniem się Niemiec dla celów nowej agresji. Gdyby tak rzeczywiście było, rozwiązanie problemu Ruhry przedstawiałoby się stosunkowo prosto.

Lecz Ruhra jest w istocie największym w całej Europie, a nawet i w całym świecie okręgiem przemysłu węglowego i metalurgicznego, bez względu na to czy chodzi o sprawy pokoju czy też wojny. Cała Europa Zachodnia potrzebuje zarówno węgla z Ruhry i stali z Ruhry jak i wielu innych wyrobów produkowanych w tym okręgu.

Odbudowa gospodarcza Ruhry jest zasadniczą sprawą dla gospodarczego odrodzenia Europy Zachodniej. Jednakże nie poddana kontroli odbudowa tego okręgu przedstawiałaby niebezpieczeństwo militarne zarówno dla Zachodu jak i dla reszty świata. Tu właśnie tkwił węzłowy punkt zagadnienia. Istnieje bowiem potrzeba odrodzenia produkcji okręgu Ruhry, a równocześnie niebezpieczeństwo, że produkcja ta zostanie użyta do ponownego uzbrojenia się Niemiec. Wyłoniły się więc 4 kwestie:

Jak należy administrować okręgiem Ruhry? Kto powinien posiadać kopalnie i stalownie tego obszaru? Kto ma nimi zarządzać? I wreszcie — jaką kontrolę należy rozciągnąć nad tym zarządem oraz nad rozdziałem węgla i stali?

Pierwsza kwestia została już rozstrzygnięta. Francuzi początkowo nastawiali usilnie na zupełne oddzielenie Ruhry i Nadrenii od reszty Niemiec. Inne trzy mocarstwa uważały, że taka przymusowa separacja polityczna spo-

wodowałaby niechęć Niemców, stałyby niepokój i niestabilizowaną sytuację. Takie załatwienie sprawy nie miało by w perspektywie trwałości. Wreszcie Francuzi, chociaż niechętnie, zaprzestali wysuwać swe żądania. Kwestia własności jest dwójaka: Czy własność przemysłu Ruhry powinna być międzynarodowa, czy też niemiecka? Jeżeli już zaś niemiecka — to publiczna czy prywatna? W tym względzie zarzysowały się trzy punkty widzenia. Francuzi z początku byli za przekazaniem własności kopalni i zakładów przemysłowych w ręce pewnego rodzaju międzynarodowej korporacji. Brytyjczycy i Amerykanie uważali, że to także zostałoby niechętnie przyjęte przez Niemców, tak iż na ich współpracy nie można by było polegać. Przy tym sądzili, że bez pełnej niemieckiej współpracy nie da się osiągnąć wysokiej produkcji.

Minister Bevin powiedział kiedyś o tej sprawie: „Co innego jest ustanowić pewien regime. Co innego znowu wciągnąć Niemców do pracy w jego ramach”. Postarowiono więc, mimo niechęci strony francuskiej, powziąć decyzję, na mocy której własność przedsiębiorstw Ruhry, znajdująca się obecnie pod zarządem gubernatora wojskowego strefy brytyjskiej, powinna zostać przekazana Niemcom.

Rząd brytyjski był oczywiście za socjalizacją, względnie pewną formą nacjonalizacji przemysłu Ruhry, natomiast rząd USA z równie zrozumiałych względów pragnął go raczej uczynić własnością prywatną. Oba jednak rządy były gotowe zgodzić się, iż decyzja w tej sprawie powinna być pozostawiona wolno obranemu ogólnoniemieckiemu, lub zachodnio-niemieckiemu parlamentowi. Postanowienie takie zostało włączone do nowych założeń wydanych 2 tygodnie temu.

Nowi właściciele — „powiernicy” mają bardzo małe kompetencje. Ich władza i zakres działania są bardzo ograniczone. Mianowanie ich jednak jest pewnego rodzaju symbolem. Oznacza ono, że postanowiono obecnie, iż własność przemysłu węglowego i stalowego Ruhry pozostanie niemiecka, oraz iż o formie tej własności będą decydowali sami Niemcy w ramach ustalonych przez wojskowy zarząd okupacyjny.

Wielkie i niebezpieczne koncentracje przedsiębiorstw oraz kartele zostały rozbite i nie wolno im wznowiać działalności. Nie zezwala się też pomocnikom i poplecznikom niemieckiego militarysty na uczestniczenie

we własności przedsiębiorstw w jakiegokolwiek formie.

Warto podkreślić, że ta decyzja leży całkowicie w granicach kompetencji anglo-amerykańskich władz „Bizonii”. Według postanowień 4 mocarstw, wydanych w roku 1945, Ruhra jest bowiem integralną częścią strefy brytyjskiej, a nie terytorium, które można by traktować specjalnie i oddzielnie.

Zadanie, wysunięte po raz pierwszy w 1946 r., aby okręg Ruhry poddać administracji 4 mocarstw, jest jednostronnym żądaniem rewizji postanowień 4 mocarstw. Zostało ono konsekwentnie odrzucone na tej podstawie przez rząd brytyjski.

Teza anglo-amerykańska brzmi pokrótce: przemysł Ruhry będzie tylko wówczas pracował wydawnie, gdy własność jego i zarząd nad nim spoczną w rękach niemieckich, a okręg Ruhry administrowany będzie jako nieodłączna część Niemiec. Musi naturalnie pozostać też kontrola aliancka. Lecz jej rola ogranicza się do dwóch czynności: przypilnowania, aby inne europejskie kraje otrzymywały sprawiedliwe przydziały produkowanego przez Ruhę węgla i stali, oraz do zapewnienia, aby ani nie produkowano tu, ani też nie przygotowywano produkcji środków wojennych.

Pierwszą z tych czynności jest podstawowym zadaniem międzynarodowych władz nad których ukonstytuowaniem obraduje się obecnie na konferencji w Londynie. Druga stanowi pozostały kluczowy problem, właściwie na razie nieistniejący, ponieważ kontrola spoczywa w rękach zarządu wojskowego, który posiada i nadziachowa wszelkie uprawnienia konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa.

Jednakże w przyszłości okupacja aliancka zakończy się i zarząd wojskowy przestanie istnieć. Co stanie się wtedy? Przyjęto w zasadzie, że nawet po zakończeniu okupacji nadzór i kontrola aliancka zostaną utrzymane nadal przez nieokreślony czas.

Jak i kto będzie ten nadzór sprawował? Jaką władzę posiadać będzie taka instytucja nadzorcza? Jakimi środkami dysponować będzie dla przeprowadzenia swych zarządzeń?

Oto zasadniczy problem Ruhry. Problem trudny. Wstępne dyskusje nad tym zagadnieniem, mające odbyć się podczas rozmów londyńskich, wydają się być ważniejszymi, niż samo ustalenie organizacji, mającej rozdzielać niemiecką produkcję węgla, koksu i stali między eksport, a krajową konsumpcję.

Straty brytyjskiej floty handlowej zostaną wyrównane w ciągu dwóch lat

Sytuacja brytyjskiej żeglugi tak wybitnie poprawiła się w ostatnich dwóch latach na skutek budowy nowego tonażu i usprawnieniu ruchu na trasach, że jej wydatki dolarowe w następnym roku na kontraktowanie i wypożyczanie statków amerykańskich spadną prawie do zera. Oświadczenie to złożył minister transportu p. Alfred Barnes w Sunderland podczas uroczystości otwarcia pierwszego mostu ze stopu aluminiowego nad rzeką Wear.

Uzdrowienie żeglugi jest wielkim wkładem w odbudowę gospodarki narodowej — stwierdził minister Barnes. — „W 1950 r. siła brytyjskiej floty handlowej zostanie przywrócona do przedwojennego stanu. Istotnie typy okrętów, które wyszły z brytyjskich stoczní w ciągu ostatnich trzech lat, są lepsze i bardziej, sprawne, niż przed wojną i mogą konkurować ze wszystkimi innymi jednostkami handlowymi świata”.

NAJWIĘKSZA OD 4 LAT PRODUKCJA OKRĘTÓW HANDLOWYCH

W ostatnim tygodniu opublikowane w sprawozdaniu Lloyd’a cyfry dowodzą, że w październiku stocznice Zjednoczonego Królestwa dostarczyły 39 nowych statków handlowych, z których każdy ma 100 albo i więcej ton brutto, a w sumie prawie 133 000 ton. Jest to największy tonaż okrętów handlowych spuszczonych na wodę od grudnia 1944, kiedy to ogólna suma tonażu wy-

nosiła 153 000 ton. 13 statków zamówionych było przez nabywców zamorskich, a największym z nich jest liniowiec towarowy dla Holandii o wyporności 10 750 ton.

ZAMÓWIENIA ZAGRANICZNE

Wśród zagranicznych zamówień największe dotyczy tankowca motorowego o wyporności 24 500 ton. Zamówienie to otrzymała firma Vickers Armstrong w Walker on Tyne od nabywców norweskich. Cena tankowca wyniesie milion funtów, a statek będzie dostarczony z początkiem 1951 r.

Brytyjscy fabrykanci utrzymują poziom cen

Ciekawych dowodów na to, jak dalece przemysł brytyjski stale współdziała z rządem w kampanii antyinflacyjnej, dostarcza opublikowane ostatnio sprawozdanie laboratoriów Glaxo.

W sprawozdaniu tym powołano się na apel kanclerza skarbu, który w marcu bieżącego roku wezwał producentów, by nie zwiększali dywidend i ustalili ceny, albo w miarę możliwości je obniżyli. Od roku 1938 z licznych fabrykatów wypuszczonych na rynek przez firmę Glaxo, ceny podniesiono tylko odnośnie do 4 fabrykatów, a w tych czterech wypadkach zwykła była mniejsza, niż dodatkowy koszt produkcji. Natomiast ceny 4 grup fabrykatów obniżono, a przede wszystkim cenę penicyliny. Polityka ta spowodowała, że firma jako taka zredukowała ogólną marżę zysków o jedną piątą.

Ogólna marża zysków laboratoriów Glaxo odnośnie do każdego poszczególnego fabrykatu jak i całości, jest o wiele niższa niż kiedykolwiek przedtem w dziejach tej firmy. Jej eksport zamorski jest obecnie przeszło 5 razy większy, niż był w 1938 r.

Światowe ceny znów rosną

Wydany ostatnio urzędowy skomunikat cen brytyjskiego importu i eksportu na miesiąc październik wskazuje, że cyfry wzrostu cen ogólnej sumy importów są większe niż była cyfra ich spadku w miesiącach sierpnia i wrześniu. Ceny brytyjskiego eksportu utrzymały się natomiast na tym samym poziomie, wynoszącym 258 punktów, przyjąwszy za 100 poziom z 1938 r.

Ogólna cyfra importu za miesiąc październik wynosi 293 w porównaniu z 289 w miesiącu wrześniu. Najwięcej, bo o 10 punktów (na 276) podniósł się import żywności, napojów wysokobrowaryjnych i tytoniu, zaś ceny importowanych wyrobów fabrycznych spadły o 1 punkt na 273.

Drugie co do wielkości zamówienie nadesłano z Rotterdamu do firmy Barlam and Son w Aberdeen, która zbudować ma motorowiec towarowy o wyporności 10 500 ton.

Najwięcej zamówień pochodzi ostatnio ze Skandynawii. Wśród nich wymienić należy zamówienia na trzy liniowce towarowe, które mają być wybudowane w Aberdeen. Ta sama firma otrzymała zamówienie od rządu islandzkiego na trzy trawlerzy. Firma Aleksander Stephen and Sons otrzymała zamówienie na motorowiec towarowy o wyporności 5 000 ton dla spółki Union Steam Ship w Nowej Zelandii.

W ciągu trzech miesięcy od momentu, kiedy kanclerz wezwał przemysł do ograniczenia dywidend, trzy czwarte firm, które w tym okresie opublikowały swe sprawozdania, nie podniosło dywidend. Z pozostałych 329 firm tylko 61 nie potrafiło się usprawiedliwić, dlaczego nie posłuchało wezwania kanclerza. Tak więc tylko 4 i pół proc. przemysłu brytyjskiego wykazuje pozornie niesprawiedliwą zwykłą cenę.

W. Brytania ustanawia 27 stypendiów międzynarodowych

Pedagodzy z Austrii, Czechosłowacji, Grecji, Węgier, Włoch, Malty i Polski będą mogli korzystać ze stypendiów zaofiarowanych przez W. Brytanię. Akcję tę zapoczątkowało UNESCO, a fundusze zebrano ze składek ludności W. Brytanii.

W wyniku kampanii zorganizowanej przez burmistrza Londynu w ramach apelu ONZ w sprawie pomocy dzieciom, zebrano 600 tysięcy funtów. UNESCO przeznaczyło 10 proc. tej sumy na cele oświatowe w krajach zniszczonych wojną. Stypendia wchodziły w skład tej akcji.

Pozostałe fundusze zostaną zużyte na zakup książek, przyrządów naukowych i innych pomocy szkolnych i uniwersyteckich. Stypendia zapewniają zasiłki na studia nad systemami oświatowymi i metodami obowiązującymi w W. Brytanii. Po ukończeniu studiów kandydaci będą kontynuować podobne prace w swoich krajach.

Organizacje kursów naukowych i przyjęcie stypendiów przeprowadza British Council przy współpracy ministerstwa oświaty. W. Brytania zapoczątkowała cenną akcję popierania międzynarodowej wymiany oświatowej. Zaproszono również inne kraje do podjęcia podobnych kroków.

Kongres Trade-Unionów a przemysł państwowy

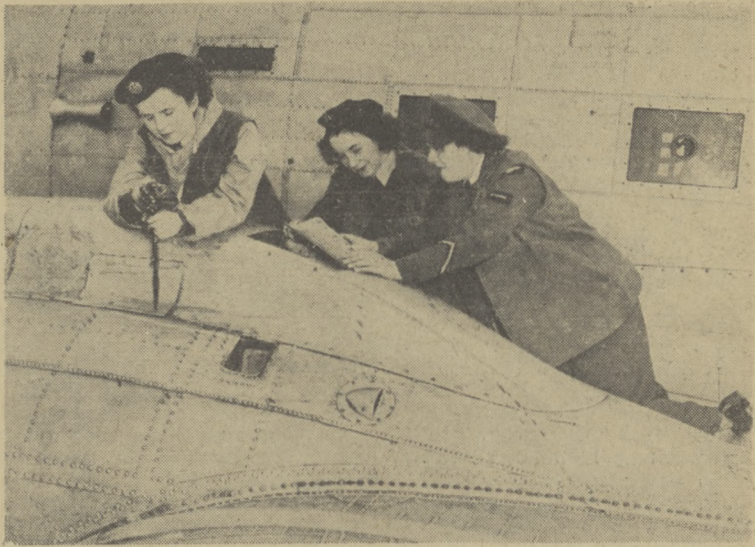
Ostatnio odbyło się pierwsze z serii wspólnych zebrań przedstawicieli Partii Pracy i Kongresu Trade Unionów (TUC) w celu przedyskutowania sprawy administracji unarodowionych gałęzi przemysłu. Jest to zagadnienie budzące powszechne zainteresowanie, gdyż zasady i praktyczne zastosowanie ustawy nie zostały jeszcze całkowicie wypracowane. Poddane zostaną dyskusji problemy kontroli i organizacji tych gałęzi przemysłu, które już zostały unarodowione, oraz przyszłe plany unarodowienia. Udział trade unionów w administracji jest jednym z ważniejszych punktów rozważań.

Główna Rada Kongresu Trade Unionów sprzeciwiła się temu w zasadzie, lecz podczas tegorocznego kongresu przyjęło rezolucję na korzyść udziału robotników w administracji oraz w dziele unarodowienia.

Dan a kupuje brytyjskie samoloty odrzutowe

Według sprawozdania nadesłanego z Kopenhagi, rząd duński został uprawniony do kupna w Anglii 60 samolotów o napędzie odrzutowym w okresie 3 lat. Ustalono specjalną delegację, która wkrótce wyjedzie do Londynu, by przeprowadzić rozmowy handlowe z brytyjskimi fabrykami. Ażeby przyspieszyć utworzenie nowych jednostek lotniczych o napędzie odrzutowym, piloci duńscy zostaną przeszkoleni w Szwecji, która już obecnie posiada dość silne lotnictwo tego typu. Samoloty szwedzkie są również produkcji brytyjskiej.

Kobiety obsługują most powietrzny



Na lotnisku berlińskim Gatow 3 dziewczęta z brytyjskiej pomocniczej służby kobiet zatrudnione są jako wykwalifikowani technicy. Dziewczęta nauczyły się tego zawodu w czasie wojny jako członkinie W.A.A.F. („Women Auxiliary Air Forces“)

Ustawa o obronie cywilnej

Wznowienie na nowych zasadach ustawy o obronie cywilnej w W. Brytanii zostało jednomyślnie przyjęte przez Izbę Gmin.

Ustawa o obronie cywilnej nakłada nowe zobowiązania na władze centralne i na samorządy, a pomyślna jest tak, by tworzyć część stałego systemu obronnego.

Ustawa przewiduje planowanie i akcję przygotowawczą w czasie pokoju. Dozwala na rozpoczęcie akcji przygotowawczej, by umożliwić podjęcie dalszych kroków, które rząd wedle słów ministra spraw wewnętrznych p. Chuter Ede’a realizować ma „z należytym pośpiechem nie obniżającym sprawności”.

Ustawa daje rządowi odpowiednie kompetencje, by stworzył służbę obrony cywilnej na zasadzie ochotniczej.

Rząd korzystać będzie z tych prerogatyw, wydając właściwe zarządzenia wtedy, kiedy zajdzie tego potrzeba.

Osiągnięto porozumienie co do preliminarza spodziewanych kosztów, który to problem był przedmiotem długich debat przed ostatnią wojną.

Rola Służb Pomocniczych

Głównodowodzący brytyjskich sił zbrojnych, Sir William Slim, sformułował niedawno to, co w jego pojęciu jest w obecnej chwili podstawowym problemem narodowym. Przemawiał on na otwarciu wspólnej wystawy służb pomocniczych królewskiej marynarki, armii i lotnictwa.

Wystawa ta została zorganizowana na zlecenie wszystkich tych trzech rodzajów broni przez Centralne Biuro Informacji.

Mówca oświadczył: „My jako naród mamy przed sobą wiele problemów; jeden spośród nich jest jednak podstawowym, a inne są od niego uzależnione. Jest nim osiągnięcie równowagi między odbudową gospodarczą, a zapewnieniem bezpieczeństwa w tym skłóconym świecie. Formacje pomocnicze mogą stanowić podstawę odpowiedniej obrony bez zbędnego nadwężania sił roboczych oraz zasobów, posiadających żywotne znaczenie dla odbudowy gospodarczej”.

„Największym niebezpieczeństwem dla pokoju byłoby słabe imperium brytyjskie, którego głos nie miałby znaczenia w świecie”.

Pierwszy na świecie most ze stopu aluminiowego

Brytyjski minister transportu Barnes oddał w ostatnim tygodniu do użytku pierwszy na świecie most podnoszony ze stopu aluminiowego. Wśród przyglądających się tej uroczystości znajdowali się inżynierowie z różnych krajów europejskich. Rozpiętość łuków mostu, przerzuczonego między dwoma dokami w Sunderland równa się 30 m. Chociaż waga jego jest mniejsza niż waga lokomotywy, wytrzyma on pełne obciążenie ruchu kołowego i kolejowego. Budowa mostu kosztowała 85.000 funtów.

Ten rodzaj mostu waży 54 ton. Podniesienie każdego łuku trwało trochę więcej niż 1 minutę. Przy montowaniu tego mostu potrzebna jest moc tylko 20 KM. podczas gdy przy moście stalowym tych samych wymiarów konieczna byłaby co najmniej moc 50 KM.

Rząd udzieli subwencji samorządom w rozpiętości między 75% pokrycia kosztów, do utrzymania pewnych pomocniczych, aż do 100% w niektórych wypadkach.

Obowiązek pokrycia pewnej części kosztów przez samorządy pobudzi ich inicjatywę i wzmoże poczucie odpowiedzialności.

Minister zdrowia Aneurin Bevan podkreślił z naciskiem, że rząd nie ma zamiaru odrywać siły roboczej od jej gospodarczych zadań. W obecnej chwili rząd uważa, że popieranie ogólnego dobrobytu jest najbardziej skuteczną obroną.

Pod wielu względami służba obrony cywilnej jest lepiej przygotowana, niż przed wojną. Narodowa Służba Zdrowia włączyła system szpitalnictwa w ogólny plan, a zdobyte w czasie wojny rozległe doświadczenia oraz rezultaty, osiągnięte po wojnie w innych krajach mogą z powodzeniem zostać wykorzystane.

Zdecydowano, że służba obrony cywilnej w przyszłości będzie się składać częściowo ze statycznych i lotnych kolumn cywilnych, a częściowo z lotnych kolumn wojskowych, specjalnie szkolonych, by wzmocnić oddziały policji, straży pożarnej i służby zdrowia.

Wzrost przestępczości

Debata w Izbie Lordów nad wzrostem przestępstw, zwłaszcza popełnianych przez młodzież, zakończyła się przyjęciem propozycji arcybiskupa Yorku, który domaga się, by kościół i państwo wspólnie starały się zaradzić zanikowi zmysłu moralnego, który, zdaniem czynników miarodajnych, jest powodem wzrostu przestępczości.

Przedstawione przez lorda kanclerza statystyki dowodzą, że cyfra przestępstw popełnianych przez nieletnich podniosła się z 28 tys. w roku 1948 na 43 tys. w r. 1941, po czym w zeszłym roku spadła na 35 tys., ale w roku bieżącym dojdzie zapewne do około 44 tys.

Arcybiskup Yorku przypisuje wzrost przestępczości przede wszystkim wojnie i jej nieuniknionym skutkom. To jednak, zdaniem arcybiskupa, nie wytłumacza jeszcze zagadnienia. Zasady moralne i religia nie mogą istnieć oddzielnie.

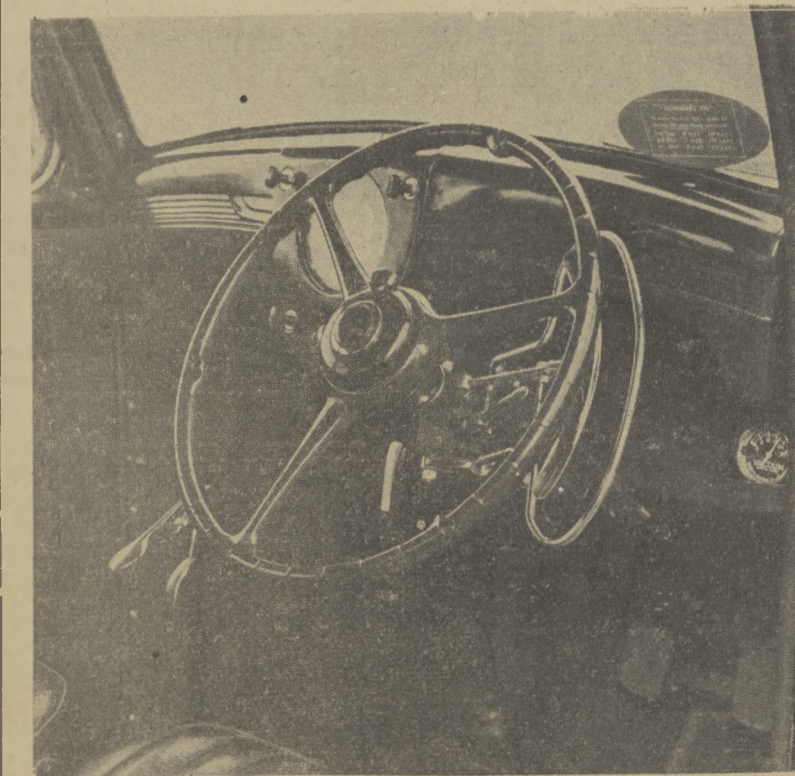
Lord Jowitt, przemawiając w imieniu rządu, przyznał, że osłabienie chrześcijaństwa jest niesłychanie ważnym czynnikiem i stwierdził, że zagadnienie przestępczości należy zaatakować na wiele różnych sposobów.

Problemy zakłóceń w odbiorze radiowym

W wyniku krytyki, z jaką spotkał się projekt ustawy w sprawie zakłóceń radiowych, rząd wprowadził poprawki do ustawy przez zredukowanie opłat karnych za zakłócenia oraz zniósł przewidzianą za nie karę więzienia. Nie odnosi się to do wypadków, gdzie radio stanowi środek w służbie bezpieczeństwa życia. Ustawa ma być obecnie poddana pod dyskusję komisji parlamentarnej.

Poprawki opozycji mają na celu obarczenie fabrykantów aparatów elektrycznych odpowiedzialnością za taką konstrukcję aparatów, by nie powodowały one zakłóceń w odbiorze radiowym, a tym samym uwolnienie posiadaczy żelazek elektrycznych, elekto-luksów itp. od obowiązku stosowania specjalnych supresorów do tych aparatów, jak to proponuje ustawa.

Z wystawy samochodów w Earls Court



Ford „Anglia”, o mocy 10 HP. Po dokonaniu w nim zmiany klerownicy, może prowadzić go kaleka pozbawiony obu nóg, względnie jednego ramienia i nogi.

GORDON RATTRAY TAYLOR

ODSZKODOWANIA ZA ZNISZCZENIA WOJENNE

Większa część zadania, polegającego na wypłaceniu odszkodowań wszystkim tym osobom w W. Brytanii — tak jednostkom prywatnym, jak i organizacjom — których ziemia czy nieruchomości zostały zniszczone albo uszkodzone na skutek działań wojennych — jest obecnie na ukończeniu.

W latach wojennych około 3.420.000 budynków w W. Brytanii i Półn. Irlandii zostało zniszczonych lub uszkodzonych z powodu akcji nieprzyjacielskiej. W związku z tym wypłacono dotychczas poszkodowanym około 700 milionów funtów w charakterze kompensaty, a obliczono, że ogólna suma odszkodowań wyniesie prawie 1.000 milionów funtów.

Do połowy 1948 r. wypłacono ponad 3,1 miliona. Z tych 1,5 miliona (48,5%) pokrywało sumy wynoszące poniżej 25 funtów, podczas gdy następne 1,1 miliona (35,5%) obejmowało sumy od 26—100 funtów. Było jednak ponad 700 podań na sumy przekraczające 10.000 funtów, a kilka przekraczało nawet 1.000.000 funtów.

Około 237 milionów funtów wypłacono na pokrycie kosztów remontu 2.250.000 budynków odnawianych prywatnie, podczas gdy dalszych 255 milionów funtów wypłacono samorządom na naprawę uszkodzeń, przy czym przeciętna wysokość stawki wynosiła 80 funtów. W tym samym czasie dokonano również ponad 126.000 wypłat, o przeciętnej wysokości 1.000 funtów każda, w charakterze zwrotu wartości domów zbudowanych przed 1914 r., a całkowicie zniszczonych. Suma wypłat, gdy dodać do niej mniejsze pozycje na oczyszczanie terenów, na budowę gmachów państwowych i dyplomatycznych oraz domów podpadających pod kompetencję ministerstwa robót publicznych, doszła w przybliżeniu do 670 milionów funtów. Wypłaty na cele użyteczności publicznej, dla organizacji charytatywnych i zarządów drogowych podniosły w tym czasie ogólną sumę do prawie 700 milionów funtów. Ta kwota nie przestaje się powiększać każdego tygodnia o prawie 1,5 miliona funtów.

KOMISJA DO SPRAW SZKÓD WOJENNYCH

By podołać tak rozległemu zadaniu, rząd brytyjski powołał specjalny organ, czyli tzw. Komisję do Spraw Szkód Wojennych, pod kierownictwem Sir Malcolm'a Trustram Eve'a, znanego prawnika, który w swej praktyce nabył doświadczenia w zakresie spraw własności. Komisja została zatwierdzona na mocy ustawy o odszkodowaniach wojennych, która przeszła w marcu 1941 r. Ustawa ta weszła dopiero obecnie w życie, uzupełniona ustawą z 1943 r., która potwierdziła pierwszy akt i wprowadziła szereg poprawek.

Ustawa o odszkodowaniach wojennych dzieli się ogólnie na 3 działy. Pierwszy zapewnia wypłatę odszkodowań za ziemię i budynki — jest to zadanie Komisji do Spraw Szkód Wojennych. Drugi przewiduje odszkodowania za stratę umeblowania i innych ruchomości — to zadanie powierzono ministerstwu handlu. Wreszcie trzeci dział dotyczy pobierania od właścicieli nieruchomości przymusowych składek w wysokości 2 szylingów (0,1 funta) od funta przeciętnej wartości wszystkich obszarów i budynków. Od tego obowiązku zwolniono tylko instytucje charytatywne i kościoły. Składki te ściągano przez 5 lat, co przyniosło około 195 milionów funtów. Ponieważ suma ta jest o wiele niższa niż odszkodowania, które należy wypłacić, różnicę zatem pokrywa ministerstwo skarbu.

RODZAJE WYPŁAT

Do kompetencji Komisji należy dokonywanie trzech rodzajów wypłat:

1. **Wypłaty na roboty tymczasowe.** Początkowo obejmowało to tymczasowe naprawy uszkodzeń, podejmowane celem doprowadzenia budynku do stanu używalności w okresie, kiedy kompletny remont był wykluaczony.
2. **Zwrot kosztów remontu.** Jest to kwota pokrywająca „umiarkowane koszty” remontu zniszczeń spowodowanych wojną, którą zasadniczo wypłaca się wówczas tylko o ile kosztu remontu wyniosła mniej niż wartość odbudowywanej nieruchomości. Obie cyfry kalkuluje się według cen z marca 1939 r. O wypłatę tego odszkodowania można się starać z chwilą, kiedy tylko remont zostanie ukończony. Pierwszych tego rodzaju wypłat dokonano w czerwcu 1941 r., a obecnie kontynuuje się je w ilości 10.000 tygodniowo.
3. **Zwrot wartości.** Jeżeli koszt remontu wedle cen z 1939 r. jest wyższy niż wartość odbudowywanej nieruchomości (również wedle cen z 1939 r.), wówczas udziela się wypłaty w gotówce, uwzględniając w obliczeniach spadek wartości danego obiektu wskutek zniszczeń wojennych i kalkulując tę wartość wedle cen z marca 1949 r. plus

45%. Wypłaty tej kategorii odszkodowań rozpoczęto w marcu 1947 r. Obejmują one ponadto odsetki od sumy w wysokości 2,5% rocznie (minus podatek) od chwili, kiedy nastąpiło zniszczenie aż do czasu wypłaty odszkodowania. Dotychczas dokonano około 200.000 takich wypłat.

Jednakowoż w procedurze określającej, czy dany obiekt podpada pod punkt drugi, czy trzeci, istnieją trzy zasadnicze wyjątki. Komisja płaci koszt odbudowy wszystkich tych budynków, które wedle jej zdania mają pewne historyczne lub architektoniczne znaczenie, oraz wszystkich kościołów. Płaci również koszt odbudowy wszystkich domów mieszkalnych zbudowanych po 1914 r. i tych domów sprzed 1914 r., które pod względem architektonicznym, planowania czy udogodnień są podobne do domów wzniesionych po 1914 roku. Pod ten punkt podpada około 40.000 domów. Zarządzenia te mają na celu wyeliminowanie w granicach możliwości niewygodnych i staromodnych domów przy równoczesnym zachowaniu wszystkich, co przedstawia jakąkolwiek wartość, względnie znaczenie zabytkowe.

ZABYTKI I KOŚCIOŁY

Komisja, decydując, czy dany obiekt przedstawia taką wartość historyczną lub architektoniczną, która by usprawiedliwiała jego rekonstrukcję, zasięga rady ministerstwa robót publicznych, które posiada dokładny wykaz zabytkowych budowli, ministerstwa planowania miast i wsi, oraz Królewskiej Komisji Sztuk Pięknych. Typowym przykładem wprowadzenia tych zarządzeń w życie jest odbudowa wspaniałego kompleksu georgiańskich domów mieszkalnych, stanowiących charakterystyczne koliste i półkoliste skupienia w Bath (Somersetshire). Zostały one poważnie uszkodzone w jednym z tak zwanych „nalotów krajoznawczych”, kiedy niemiecka Luftwaffe złośliwie zrzucała bomby na miejsca zabytkowe. W tym wypadku zniszczone budynki zostały dokładnie zrekonstruowane, tak by zachować artystyczną jedność całości.

Nieco odmienną procedurę zastosowano do kościołów i innych budynków kościelnych. (Około 17.000 kościołów, opactw, klasztorów i innych budynków kościelnych w W. Brytanii zostało uszkodzonych lub zniszczonych wskutek nieprzyjacielskich nalotów). W tym wypadku Komisja płaci albo kosztu tzw. kompletnego remontu, albo kosztu wzniesienia nowego budynku o takiej konstrukcji i rozmiarach, jaki by zbudowały władze kościelne, gdyby mogły pokryć te koszty z własnych funduszy. W tym wypadku znów specjalnie traktuje się odbudowę kościołów o charakterze zabytkowym, jak np. Westminster Abbey.

Może należałoby tu zaznaczyć, że tam, gdzie zniszczone budynki stanowią dobra koronne, kosztu remontu ponosi skarb koronny i komisja nie wypłaca żadnego odszkodowania. Takie wypadki są jednak nieliczne.

KIEDY PRZYŚLUGUJE ODSZKODOWANIE

Pierwszym obowiązkiem właściciela nieruchomości, który chciał wnieść podanie o odszkodowanie, było zawiadomić Komisję o poniesionej stracie w przeciągu 30 dni od jej powstania. Komisja wysyłała urzędników na inspekcję danej nieruchomości, celem zbadania, czy zniszczenie zostało rzeczywiście spowodowane akcją nieprzyjacielską. Odszkodowanie wypłaca się również za szkody, które powstały jako pośrednia konsekwencja zniszczenia wojennego. Tak np. w wypadku, gdy drużyna strażacka gasząc pożar od bomby powoduje uszkodzenia sąsiednich domów przez zalanie ich wodą. Lub też w wypadku, kiedy pojawił się grzyb w domu, który jako zagrożony zawaleniem się, został oszalowany deskami. Takie zniszczenie usprawiedliwia już starania o odszkodowanie pod warunkiem, że Komisja stwierdziła, iż właściciel poczynił uprzednio wszelkie kroki, by zmniejszyć powstałe szkody.

Jeśli spodziewany koszt remontu przewyższa 100 funtów (taka jest obecnie ustalona cyfra, do niedawna wynosiła 10 funtów) właściciel nieruchomości musi zwrócić się do ministerstwa zdrowia o licencję budowlaną. Kiedy otrzyma zezwolenie, rozpoczyna pracę. Kiedy praca jest skończona, składa podanie w miejscowym urzędzie Komisji. Do podania należy dołączyć zezwolenie na budowę, jeśli było ono potrzebne, dokładny wykaz rachunków architekta i zaświadczenie, że remont był konieczny dla naprawy zniszczeń wojennych. Wszystkie podania są starannie rozpatrywane, i — chyba że za jakiś nieprzewidziany okoliczności — załatwia się je w przeciągu trzech tygodni od wniesienia, a czasem wysyła się w 7 dni później.

W wielu wypadkach jednakowoż zdarzało się, że remont podejmowały raczej samorządy niż poszczególne jednostki. Te również otrzymują od Komisji zwrot kosztów remontu. Jeśli chodzi o zwrot wartości obiektu, odszkodowanie dzieli się między właściciela realności, właściciela parceli i dzierżawcę. Wówczas Komisja, zanim dokona wypłaty, musi zająć, dopóki te trzy strony nie ustalą wzajemnie, jak należy pieniądze rozdzielić. W tej chwili zawieszono w ten sposób około 1.500 wypłat.

W wypadkach, kiedy decyzyja Komisji zależy od dokładnej interpretacji ustawy, właściciele nieruchomości mają prawo zwrócić się do Najwyższego Trybunału. Np. może zaistnieć sporna kwestia co do tego, czy koszt budowy tymczasowych pomieszczeń, wzniesionych na okres, dopóki nie zostanie przeprowadzony remont głównych budowli, ma ponieść Komisja. W większości wypadków — zwłaszcza tych, w których Komisja odmówiła przyjęcia podania na tej podstawie, że zostało ono za późno zgłoszone — ludzie apelowali do Parlamentu za pośrednictwem swego posła. Na wszystkie zapytania wysunięte przez posła Parlamentu w imieniu wyborców, otrzymuje się osobistą odpowiedź od prezesa Komisji.

PRACE KOMISJI DOBIEGAJĄ KOŃCA

Prawnie biorąc, właściciele realności zobowiązani byli zawiadamić Komisję o swym zamiarze złożenia podania o odszkodowanie w przeciągu 30 dni od chwili, kiedy nastąpiło zniszczenie. W praktyce jednakowoż Komisja była o wiele bardziej wyrozumiała. Zgłoszenia przyjmowano bez ograniczeń, aż do lipca 1946 r. kiedy to prezes Komisji zwrócił się z szeregiem rozreklamowanym apelem do tych, którzy dotąd nie przedłożyli podań, by uczynili to natychmiast. Od tego czasu procedura stała się o wiele surowsza, a zgłoszenia przyjmowane są obecnie jedynie w zupełnie wyjątkowych okolicznościach oraz w takich wypadkach gdy uszkodzenie ma poważny charakter, a nie zostało dotychczas naprawione, mimo że bez żadnej wątpliwości powstało na skutek działań wojennych.

Osobny problem stanowią budynki, w których skutki zniszczeń ujawniają się powoli. Oczywiście nikt nie może zgłaszać uszkodzeń, dopóki nie są one widoczne, a Komisja kieruje się tu zasadą, że należy przyjąć takie podanie, które zostało wniesione w ciągu 30 dni od chwili, kiedy zauważono uszkodzenie.

Zdarzały się skargi, że Komisja odmawiając przyjmowania bez ograniczeń dalszych zgłoszeń, powoduje się tylko trudnościami technicznymi i od-

mawia zadośćuczynienia sprawiedliwości. Procedura Komisji została zakwestionowana w czasie interpelacji w Izbie Gmin. Komisja oświadczyła, że obowiązek zgłaszania uszkodzeń był powszechnie znany — czego świadectwem jest 3.420.000 zgłoszeń, które wpłynęły dotychczas — i że przyjmowała ona podania bez ograniczeń przeszło rok od zakończenia wojny. Jednakże w interesie samego społeczeństwa musi się kiedyś położyć temu kres. Ponieważ minęło już trzy lata od chwili kiedy zrzucono ostatnią bombę, Komisja uważa, że czas ten właśnie nadziedzic.

Ponieważ praca Komisji jest na ukończeniu, personel zostanie stopniowo przekazany do nowo utworzonego Centralnego Urzędu Ziemijskiego. Jest to

Analiza wypłat (do połowy 1948 r.)	
Wysokość	Ilość (w przybliżeniu)
Do 25 funtów	1.508.000
Od 25—100 funtów	1.105.000
Od 100—1.000 funtów	478.000
Od 1.000—10.000 funtów	17.000
Ponad 10.000 funtów	700

Wykaz wypłat (do połowy 1948 r.)	
Zwrot kosztów remontu	W przybliżeniu (w funtach)
Własności koronne	90.000
Własności dyplomatyczne	30.000
Samorządy (domy)	255.200.000
Samorządy (oczyszczanie terenu)	3.600.000
Min. Robót Publicznych (domy)	28.600.000
Wszystkie inne nieruchomości	236.900.000
Razem	524.420.000

Zwrot wartości obiektu	
Odsetki	20.600.000
Kapitał	126.900.000
Inne (instytucje charytatywne, użyteczności publicznej, drogi etc).	19.400.000
Razem	691.320.000

MIGAWKI PRZEMYSŁOWE

MÓWIĄCY LIST

POSTĘPY, jakie poczyniono ostatnio w dziedzinie utrwalenia głosu ludzkiego, umożliwiają zastosowanie do tego celu bardzo cienkiej rolki papieru. Pewna firma brytyjska skonstruowała niewielką maszynę, która nie tylko utrwała głos, ale może go też reprodukować i to z taką siłą, że rolka papieru z powodzeniem potrafi zastąpić mówcę na zebraniu publicznym. Przyrząd ma kształt małej, przenośnej kasety, nie większej od maszyny do pisania typu „portable” i zaopatrzony jest w głośnik do reprodukcji. Jeżeli ktoś nie jest pewny co powiedział przed chwilą, może to sprawdzić z łatwością przez wysłuchanie własnych słów przez głośnik. Papier, na którym utrwalono powiedziane słowa, można złożyć jak list i wysłać pocztą do miejsca przeznaczenia. „List” taki „mówi sam za siebie” przez głośnik.

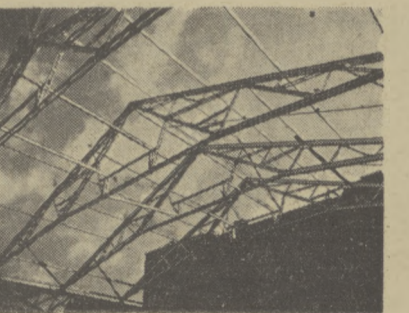
STOP ALUMINIOWY DO WIĄZANIA DACHÓW

OGÓLNOŚWIATOWY brak stali doprowadził do wykorzystania innego rodzaju materiałów budowlanych. Na czoło ich wysuwają się stopy aluminiowe. Wysoka cena aluminium w porównaniu ze stalą stanowi główną trudność w jego wykorzystaniu, za to lekkość tego materiału pozwoliła inżynierom na wytwarzanie specjalnych elementów konstrukcji ze stopów aluminiowych dzięki którym koszty obniżyły się znacznie.

Biorąc pod uwagę większą łatwość montowania elementów z lekkich stopów aluminiowych bez potrzeby posługiwania się maszynami budowlanymi, a także fakt, iż metali tych jako nierdzewiejących nie trzeba malować, ogólny koszt produkcji może nie przekraczać sumy, jaką trzeba by było

wyłożyć na podobną konstrukcję stalową.

W miejscowości Rye w hrabstwie Sussex zostało zniszczone w czasie wojny jedyne istniejące tam kino. Ostatnio wydano pozwolenie na odbudowę tego kina. Aby uniknąć straty czasu do konstrukcji wybrano stop aluminiowy. Budowla posiada wymiary 30×18 m. Charakterystyczną cechą konstrukcji jest to, że więzania dachu przymocowane są na stałe do żelbetonowych belek, stanowiących górną krawędź każdej głównej ściany zewnętrznej.



Wiązania dachu ze stopu aluminiowego

wewnętrznej. Umocnienia wprowadzone między więzaniem, belkowanie oraz belki żelbetonowe stanowią system podłużnych dźwigarów umocnionych, zapewniających stateczność poprzeczną szczytom ścian.

Chociaż wiązania dachu posiadają płaską konstrukcję, waga najcięższego wiązania wynosi w przybliżeniu zaledwie 350 kg. Dach utrzymuje otynkowany sufit, a pokryty jest płytami azbestowymi, zaprawianymi cementem. W dachu pozostawiono specjalne przejścia, z których łatwo można kontrolować instalację oświetleniową. Stopu aluminiowego użyto do

instytucja powołana do zajęcia się finansowymi sprawami, wynikającymi z ustawy o planowaniu miast i wsi z 1947 r., dzięki której państwo staje się właścicielem nadwyżki wartości terenu, spowodowanej jego możliwościami rozwojowymi. Na mocy tej ustawy właściciele nieruchomości muszą płacić państwu pewną sumę równą wyższej wartości ziemi, zanim wyzyskają ją pod budowę, czy dla innych celów. Równocześnie każdemu kto nabył ziemię po cenie, która wzrosła dzięki perspektywie rozbudowy terenu, przysługuje prawo korzystania z funduszu 300 milionów funtów, jaki w tym celu założono. Dzięki temu korzyści jakie właściciel może osiągnąć ze swego terenu, ograniczają się jedynie do użytkowania go.

Zadanie polegające na zbieraniu należności i rozdzielaniu odszkodowań jest na tyle podobne do pracy Komisji do Spraw Szkód Wojennych, że pozwala na stopniowe przystosowanie działalności jej personelu do nowej roli.

belkowania sufitu, kanałików instalacyjnych, korytarzyków dachu, oraz kominów wentylacyjnych. Wszystkie belki i ramy sufitowe są tak lekkie, że mogą ustawiać je sami robotnicy, całkowite wiązania zaś zostały ustawione przy pomocy dźwigaru o 12,5 cm średnicy. Ustawienia konstrukcji budowli dokonało w ciągu około 16 dni 4 robotników.

KILOFY ZWIŁŻAJĄCE

PEWNA firma w zachodniej Anglii wyprodukowała nowy typ kilofa zwilżającego dla górników. Natychmiast po uderzeniu z kilofa tryska strumień wody, który zwilża węgiel dookoła zrobionego wylomu i zapobiega unoszeniu się szkodliwego pyłu. Kilofy tego typu były już fabrykowane, wydzielają one jednak zazwyczaj za dużo wody, opryskując górnika brudną strugą. Nowy kilof nie będzie może miał tego defektu, jest bowiem tak skonstruowany, że strumień wody rozpylany jest wprost do powstałego przez uderzenie wgłębienia. Jeżeli wynalazek ten spełni pokładane w nim nadzieje, będzie to znaczyło nowy, duży krok w zwalczaniu groźnej choroby górników — pneumoconiosis, czyli chronicznego zapalenia płuc, powstającego na skutek wdychania pyłu węglowego.

ELEKTRYCZNA ŁOPATA

W W. Brytanii przeprowadza się obecnie doświadczenia, dzięki którym ogrodnicy przy kopaniu grządek będą się mogli posługiwać elektryczną łopatą. Nawet całodienne kopanie nie zmęczy ogrodnika, gdyż nowe narzędzie działa na zasadzie łożyska okrętowego. Podobne do śmigła łopatyki wirują w ziemi i epulchniają ją bardzo szybko i dokładnie.

GORDON BETTS

Skrzydlaty lekarz

Z samotnych folwarków i osiedli rozrzuconych z dala od głównych traktów, na rozległych przestrzeniach Australii dochodzą często do Ośrodka Lotniczej Służby Zdrowia radiowe wezwania. Ktoś zachorował lub został ranny gdzieś o setki kilometrów od najbliższego szpitala. Lekarz Ośrodka wyrusza natychmiast samolotem z pomocą, nie zrażony największą nawet odległością. Razu pewnego wybrałem się z nim na jedną z takich lotniczych wizyt lekarskich.

W SIEDLIŚMY do niewielkiego, dwusilnikowego samolotu u-ambulansu, i od razu spotkała mnie pierwsza niespodzianka: samolot wewnątrz był o wiele większy niż mogłem przypuszczać na podstawie jego wyglądu. W kabinie za pilotem są trzy miejsca siedzące, naprzeciw nich zaś są jeszcze rozkładane nosze dla pacjenta. Oprócz tego znajduje się tam szafka z instrumentami, neseser lekarza, zapas słodczy, lalki dla dzieci i odbiorczo-nadawczy aparat radiowy. O każdej porze dnia i nocy ktoś, kogo spotkał wypadek, może wezwać najbliższą stację radiową Służby Zdrowia, która z kolei porozumieć się może z lekarzem bez względu na to, czy znajduje się na ziemi, czy też w powietrzu.

Lecimy do małego wioski Tibooburra, odległej o ponad 300 km. Zatrzymaliśmy się nad miastem Broken Hill, — słynnym z ołowiu, cynku i kopalń srebra i zmierzaliśmy teraz prosto na północ mijając przesuwające się w dole rozległe, puste przestrzenie. Teren jest tu piaszczysty i płaski, wielka brązowa równina poprzecinana gdzieś tam wąskimi korytami rzek. Czasem przemknie

się niżej, widać rozsiadane tu i ówdzie szarawe kępki zieleni, stadka owiec, kangury, gdzieś tam konie. Ogrodzeń niewiele i w wielkich odległościach.

W jakiejś dwie godziny po wystarowaniu z Broken Hill lądujemy w Tibooburra. Wioska ta, największa w promieniu 300 km liczy około 100 mieszkańców, ma dwa hotele, urząd gminny, sąd, sklepy i nawet orczykowy. W jednym z hoteli wisi na ścianie karykatura Dr. Woodsa. Jest on na niej przedstawiony w szorach i koszuli rozpiętej z przodu, trzyma mikrofon, stetoskop i nieodłączną walizkę, z ramion zaś wyrastają mu skrzydła, na których szybuje bez rozkosy wśród chmur.

Bezwzględnie udajemy się do szpitala. Jest to przestronny i przewiewny budynek, położony nieco na uboczu, daleko od centrum wsi. Obok budynku — wysoki maszt anteny. Szpital ten, w którym uwijają się dwie sprawne i pogodne pielęgniarki, sprostac musi potrzebom całego, wielkiego okręgu. Jest nawet zaopatrzony w małą salkę operacyjną i aptekę. Pielęgniarki pochodzą z Sydney, miasta położonego o 1300 km na południowy wschód od Tiboobur-

ra. Tibooburra, jakieś dziecko dostało gorączki w Queensland, krainie hodowców bydła. 300 km na północ. Na południu chłopiec zjechał z kucyka i, sądząc ze słów matki, złamał sobie obojczyk. Dr. Woods pouczył matkę w kilku słowach, jak postępować z chorym i obiecał pomówić z nią znowu z rana.

Po transmisji przyłączyły się do nas pielęgniarki: Dr. Woods podarował każdej z nich szklany flakonik pełny opali o ciepłych łagomych kolorach. Niektóre były śnieżno białe, inne różowe, inne jeszcze zielone i purpurowe. Dokór dostał je niedawno od właściciela kopalni opali na zachodzie, które-



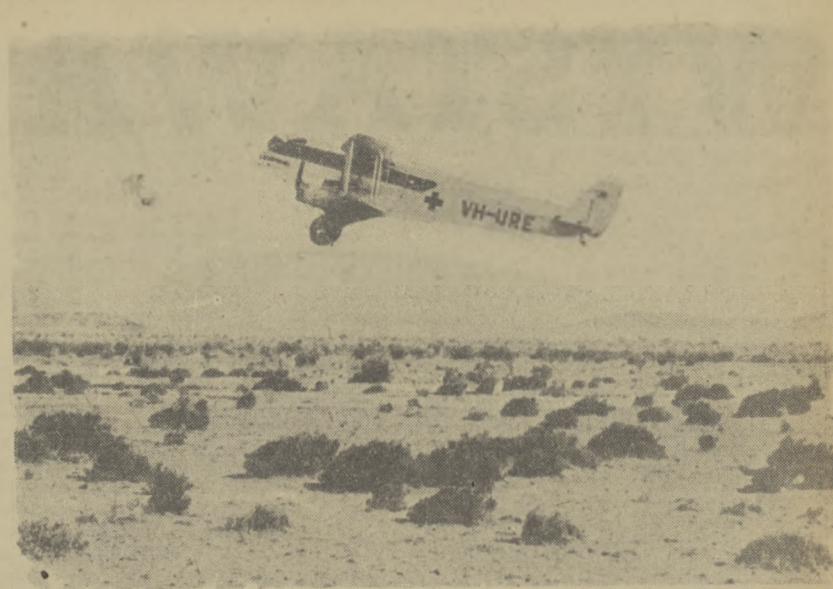
Dr Woods, lekarz ośrodka Lotniczej Służby Zdrowia w Broken Hill, znany jest na przestrzeni 400 tys. mtr. kw. Uzbrojony w swój nieodłączny neseser wysiada właśnie z samolotu u-ambulansu, który wylądował tuż koło domu pacjenta.

mu wyrwał zęby. „Skrzydlati lekarze” nie pobierają żadnych opłat. Insytucja Służby Zdrowia utrzymuje się z subsydjów rządowych dobrowolnych darów i dotacji. Ośrodek w Broken Hill będzie już mógł niedługo pozwolić sobie na „latającego dentystę”. I s nie już nadzieja, że z czasem będzie można zorganizować lotniczą służbę lekarzy-specjalistów. „Latająca pielęgniarka” już istnieje i towarzyszy lekarzowi w razie potrzeby.

Naszego dnia o wnoć do ósmej zaszliśmy znowu z Dr. Woods przy aparacie radiowym. Chłopak z prawdopodobnie złamanym obojczykiem miał złą noc. Czy doktor nie mógłby przylecieć go zobaczyć? Młoda chorego dziewczina w Queensland bardzo by chciała rozmówić się z doktorem. Dr. Woods postanowił posłać po nią samolot. Po rozmowie i po odesłaniu kobiety do domu, doktor wyruszył samolotem do chorego chłopca. Zostałem sam w Tibooburra, gdzie miałem poczekać do następnego dnia.

Wieczorem przysłuchiwałem się znowu audycji radiowej, którą tym razem prowadziła jedna z pielęgniarek. Okazało się, że nie tylko prowadzi ona szpital w Tibooburra, nie tylko udaje się samolotem do odległych miejscowości, aby odwiedzać obłożnie chorych, ale także udziela ogólnych porad i wskazówek przez radio a w razie nieobecności lekarza kieruje też pierwszą pomocą w nagłych wypadkach.

Nadeszło właśnie pilne wezwanie i ponieważ nie było Dr. Woodsa przekazano je jednej z sióstr. Wezwanie nadano z Cordilla hodowli bydła oddalonej o 600 kilometrów. Jeden z pasterzy tamtejszych młody mulat, zachorował nagle na pastwisku i przewieziono go do sąsiedniej farmy Arrabury, odległej o 30 km. Ponieważ jednak z Arrabury nie można dostać czystego odbioru, wezwanie nadano



Samolot u-ambulans Lotniczej Służby Zdrowia w drodze do pacjenta. W razie zachorowania lub wypadku, mieszkańcy najodleglejszych nawet zakątków kraju zwracają się drogą radiową do stacji Służby Zdrowia, skąd otrzymują wskazówki i skąd, w razie potrzeby, natychmiast wyrusza lekarz z pielęgniarką.

z Cordilla. Chłopak wyglądał na poważnie chorego, ciało jego od pasa w dół było sparaliżowane. Pielęgniarka zadała kilka pytań i przeszła do wskazówek lekarskich. Chłopiec powinien być ciepło otulony. Trzeba dawać mu pewne lekarstwa. Tutaj posługując się drukowanym wykazem pielęgniarka podała numery lekarstw. W większości odległych farm i osiedli znajduje się apteczka podręczna Lotniczej Służby Zdrowia w której butelki i pudełeczka naznaczone są numerami. Ułatwia to lekarzowi czy pielęgniarce pisanie recepty przez radio. Podają oni po prostu tylko numery i dozowanie.

Nazajutrz rano wstałem znowu do samolotu-ambulansu i wyruszyliśmy na północ. Po przebiegu około 300 km znaleźliśmy się w Durham Downs, wielkiej hodowli bydła o przetrześci ponad 7 tysięcy km². Znajduje się tu 12 tysięcy sztuk bydła. Samolot nasz wylądował na wąskim skrawku ubitej ziemi nad rzeką nieco poniżej zabudowań farmy. Doktor Woods był tu ostatni raz 2 lata temu. Niemiała on jednak poganiarza bydła i ich rodziny i przywieść jest en niezastępcze. Zarówno sposób bycia jak ubranie i ruchy tych ludzi są typowe dla Australii środkowej — krainy pastwisk i otwartych przestrzeni. Mężczyźni noszą kamizelki o szerokich rondach, buty do konnej jazdy i oware z przodu koszule. Sygnia kobiet są luźne i wygodne. Wszyscy są gościnni i uprzejmi i we wszystkich wyczuć można pewną swobodę ludzi niezależnych i samowystarczalnych.

Dr Woods miał tu do zobaczenia kilku pacjentów. Chore dziecko kilku lekko rannych parobków i żonę poganiarza bydła która oczekiwała porodu. Pilot tymczasem udał się na farmę, aby tamniejszym aparatem zawiadomić stację w Broken Hill że dolecieliśmy szczęśliwie i dowiedzieć się, czy byli w międzyczasie jakieś pilne wezwania. Parzyłem, jak porusza nogą pedał nadajnika, aby uzyskać prąd elektryczny i jak je-

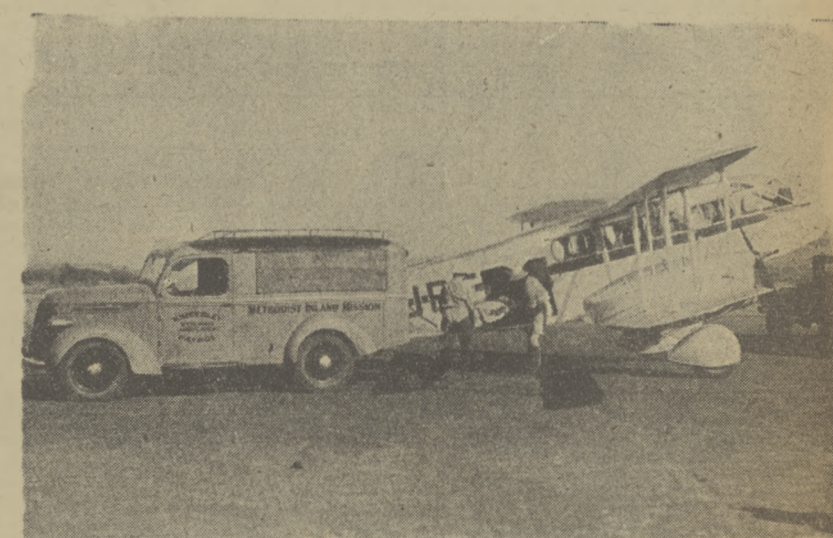
dnocześnie mówi do niewielkiego mikrofonu przypominającego słuchawkę telefoniczną. Był to jeden ze słynnych pedalowych aparatów nadawczo-odbiorczych wynalazek inżyniera Tragera. Samolot i aparat radiowy umożliwiły funkcjonowanie Lotniczej Służby Zdrowia.

Z Durham Downs udaliśmy się do Arrabury — 130 km na północny zachód aby zobaczyć młodego mulata. Okazało się że jest mu lepiej. Dr Woods zbadał go dokładnie i zdecydował że jest on na najlepszej drodze do wyzdrowienia i nie warto zabierać go do szpitala. Chłopiec, — 12-letni umorusany wyrostek, ubrany był w długie, szerokie spodnie, koszulę khaki i za duży kapelusz. Zachowywał się przyjaźnie i w rozmowie żłwiwie jak przysłało małemu mężczyźnie i po chwili był już w wielkiej przyjaźni z doktorem.

Po chwili byliśmy znowu w powietrzu tym razem lecąc już z powrotem wzdłuż granic Queensland i południowej Australii. Pod nogami rdzawa z rzadka nakrapiana zielenią równina nad nami — błękit. Od czasu do czasu jakiś przerażony ptak pierzchał w bok, umykając lśniącym skrzydłom samolotu. W dole śmignęło stadko jaskrawo zielonych papużek. Lecieliśmy plosząc czubami różowo szare papugi i czarne wrony. Stado dzikich osłów mignęło na dole. Po tem koło jakiejś kępy zieleni o oczającej sadzawce ujrzeliśmy konie i kilka sztuk bydła.

Kiedy wysiadłem z naszego ambulansu na lotnisku w Broken Hill, miałem za sobą 1600 km lotu. Wycieczka nasza nie obfitowała we wszechzące zdarzenia, lecz tragedie a nawet dramaty wplecione są nieraz w pracę „skrzydlatego lekarza”. Zdarza się nieraz że mały samolotik musi walczyć na śmierć i życie z burzą, deszczem, mgłą i zawieruchą, aby zdążyć na czas tam gdzie waży się właśnie losy człowieka.

Lotnicza Służba Zdrowia wyprowadziła wojnę nie tylko samej chorobie, ale też czasowi i przestrzeni.



Pacjent przybył na lotnisko, gdzie czeka już karetka pogotowia. Jeśli choroba nie jest bardzo poważna, lekarz ośrodka poprzestaje na udzielaniu domownikom wskazówek przez radio.



Małą chorą na ciężki dyfteryt, pacjentkę układa dr Woods wygodnie na składanych noszach, aby przewieźć ją swym samolotem do szpitala w Broken Hill. Trasa wynosi 400 mil.

pasmo zieleni, lecz brązowy odcień przeważa. Od czasu do czasu — błysk srebrzysty. To kryte blachą zabudowania samotnego folwarku. Wszystkie osiedla są tu do siebie podobne: dom mieszkalny, kilka przybudówek gospodarczych, kwadratowy zbiornik z wodą. Rozrzucone są jednak bardzo rzadko. Większość z nich to hodowle owiec. Pastwiska jednej takiej hodowli obejmują zwykle około 40 000 ha.

Mając polyskujące dachy pilomajstruje coś przy aparacie radiowym i po chwili wdaje się w wasłą pogawędkę z mieszkańcami domu na dole. Doktor John Woods siedzi w swym fotelu za pilotem spokojny i wyprostowany. Jest to szczupły wysoki mężczyzna, o poważnej skupionej twarzy, tylko w oczach pojawiają mu się od czasu do czasu iskiereki łagodnego humoru.

Lecmy teraz nad jednostajną, czerwoną równiną. Kamienisty grunt mieni się brązowo i rudą jak rdza w blaskach słońca. Kiedyś było w tym miejscu morze śródziemne. Wyschnięte dno wygląda z wysoka na zupełnie pustkowie, kiedy jednak samolot opuszcza

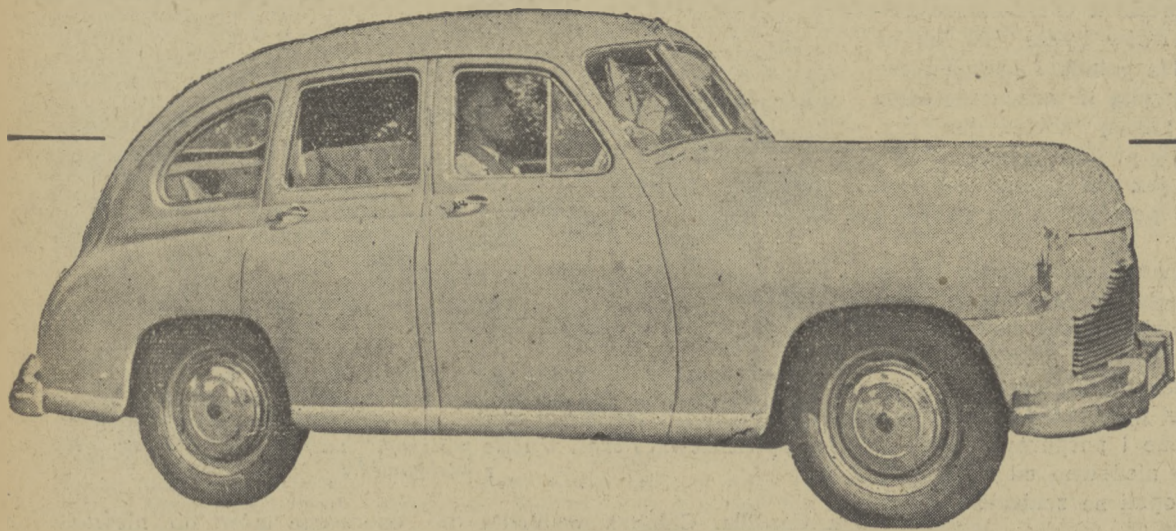
ra. Zgłosiły się one dobrowolnie na pewien okres pracy w szpitalu.

Wieczorem słuchamy razem z doktorem i pilotem codziennej transmisji ze stacji nadawczej Lotniczej Służby Zdrowia w Broken Hill. Transmisje także odbywają się w sąsiednich godzinach parę razy dziennie. Urzędnik dyżurny stacji, Frank Baden, gawędzi życzliwie ze słuchaczami, rozproszonymi na przestrzeni kilkuset tysięcy km², i uczynnie, jak zawsze, udziela im rad. Pierwszeństwo mają wezwania o pomoc lekarską, które natychmiast przekazuje się lekarzowi ośrodka. Po pogadance przychodzi kolej na „skrzynkę pocztową”. Stacja przyjmuje i powtarza zlecenia i telegramy. Lotnicza Służba Zdrowia współpracuje intensywnie z pocztą australijską, której jest bardzo pomocna szczególnie przez przyjmowanie i przekazywanie radiogramów z najodleglejszych zakątków krajów. Stacja w Broken Hill zała wia rocznie około 15 000 telegramów, nadawanych przez radio.

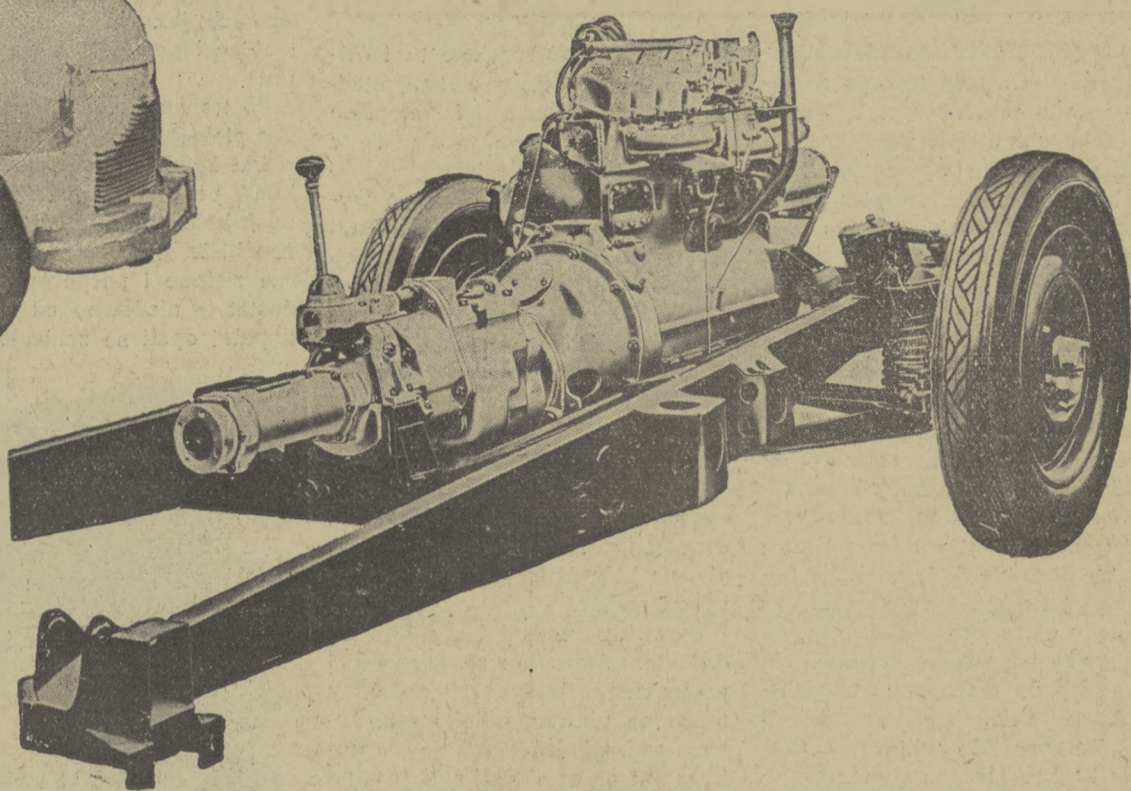
Tego dnia usłyszeliśmy kilka wezwań o pomoc lekarską. Jakaś kobieta zachorowała na pastwisku, — 50 km na północny zachód

WYSTAWA SAMOCHODÓW

W EARLS COURT W LONDYNIE



„Standard Vanguard” — brytyjski wóz uniwersalny. Jest to sześciuosobówka. Silnik górnozaworowy o mocy 68 KM. Pojemność 21. Samochód rozwija szybkość maksymalną 128 km/g



Podwozie samochodu „Rover 75” wraz z motorem. Koła o niezależnym zawieszeniu przednim przy amortyzowaniu hydraulicznym. Tylne resorowanie sprężynowe. Silnik 6 cylindrowy, górnozaworowy.

BRYTYJSKI przemysł samochodowy to obecnie trzeci co do wielkości przemysł Anglii, a zarazem największy przemysł eksportowy. Produkuje on 507.000 jednostek rocznie, przewyższając w ten sposób poziom przedwojenny o 50 tys. jednostek. Około 75 proc. tej produkcji idzie na eksport. Wartość tego eksportu, wliczając weń części samochodowe, wynosi około 140 mil. funtów rocznie.

Naturalnie zarówno produkcja, jak i eksport samochodów ciężarowych, autobusów itp. wzrosły znacznie w porównaniu z produkcją i eksportem aut osobowych. Ta ostatnia dziedzina wytwórczości ciągle jeszcze jest na poziomie nieco niższym niż w latach przedwojennych, mimo iż obecnie stoi wyżej pod względem eksportu. Ciężarowe samochody miały swą własną wystawę kilka tygodni temu.

33 Międzynarodowa Wystawa Samochodowa (dział wozów osobowych) została otwarta 27 października. Przed wojną wystawa ta była urządzana co roku, ściągając regulamnie około ćwierć miliona gości.

W roku bieżącym po raz pierwszy od czasu wojny publiczność brytyjska mogła podziwiać imponującą „rewię” powojennej wytwórczości przemysłu samochodowego. Lista osób oczekujących na możliwość zakupu samochodu krajowych na rynku wewnętrznym jest bardzo długa, za to publiczność brytyjska z satysfakcją mogła przynajmniej stwierdzić, że eksport szybko wzrasta, a to wskazuje na szybszy powrót do normy bilansu płatniczego, co z kolei przyczyni się do zaopatrzenia rynku wewnętrznego w wystarczającą liczbę samochodów. Import zagranicznych wozów do Anglii jest obecnie zakazany. Jednakowoż mimo to drogi brytyjskie przebiega obecnie około 1 i 3/4 mil. prywatnych samochodów, a liczba tych wozów wzrasta z każdym rokiem. Wystawa tegoroczna cieszyła

się rekordową frekwencją przeszło pół miliona osób — w ten sposób przewyższony został w dwójnasób poprzedni rekord.

MAŁO SENSACJI — DUŻO SOLIDNEGO POSTĘPU

Zakres tegorocznej wystawy i liczba firm były prawie takie same jak w 1938 r. Mniej było eksponatów w dziale samochodowym, który liczył 50 stoisk. Spowodowane to zostało mniejszym udziałem firm zagranicznych. Fakt, iż brytyjcy wystawcy pokazali skromniejszą liczbę modeli, wskazuje na to, że przemysł idzie w kierunku jak największej produkcji w istniejących już warunkach — koncentrując się na mniejszej liczbie typów maszyn. Około 50 z wystawionych wozów brytyjskich było nowej, powojennej konstrukcji. Wiele z nich zaczęto wyrabiać dopiero w ciągu ostatnich miesięcy.

Jeżeli chodzi o techniczny punkt widzenia, trzeba stwierdzić, że na wystawie tegorocznej brakowało jakichś sensacyjnych innowacji. Duży postęp zaznaczył się jednak w dziedzinie jakości brytyjskich aut w okresie powojennym. Dawniej obserwowaliśmy pionierskie wysiłki, zmierzające do ulepszenia konstrukcji na odcinku resorowania, urządzeń sterowych, transmisji, osi, wyposażenia kół, hamulców i kształtów karoserii. Obecnie większość wytwórców może już stosować ulepszoną konstrukcję w tych dziedzinach do swych powojennych modeli, wierząc, że nowe ulepszenia nie komplikują sposobu obsługi wozu.

W każdym prawie nowym modelu można zauważyć raczej duże postępy w dziedzinie konstrukcji podwozia, niż w budowie silnika. Na 8 stoiskach zademonstrowano wozy, w których pozostawiono sztywny przedni wał osiowy, natomiast jest rzeczą ciekawą, że firmy Austin, M. G., Lea-Fran-

cis i Singer użyły w swych nowych typach niezależnego resorowania kół przednich. Rozwój bardziej dogodnych systemów niezależnego zawieszania poszedł w dwóch kierunkach. Niektórzy konstruktorzy skoncentrowali się na zredukowaniu liczby ruchomych części, tak by zmniejszyć ilość miejsc narażonych na zużycie. Inni znowu zajęli się konstrukcją takich połączeń sterowych i resorowych, któreby nie wymagały częstego smarowania, a mimo to nie ulegały łatwo zniszczeniu.

Tuleje gumowe do zawieszni resorowych poprawiły się znacznie i poszerzyły zakres swej użyteczności. Rozwinęła się też technika produkowania silnych adhezyjnych połączeń gumy ze stalą. Połączenia dźwigniowe kierownicy są skomplikowane w bardzo wielu nowoczesnych samochodach. Konstruktorom bowiem chodziło o to, aby wyeliminować uderzenia na przyrządy kierownicze, powstające podczas jazdy po trudnych drogach. Zębatki z kołem zębatym kierownicy mogą pasować tylko do niektórych bardzo prostych urządzeń, lecz nie zawsze można je przystosować tam, gdzie silnik zamontowany

jest daleko z przodu. Zębatki z kołem zębatym nie potrafią absorbować wstrząsów w przeciwieństwie do innych, mniej podatnych na wstrząsy urządzeń.

Zarówno transmisje jak i resory wykazują raczej praktyczne ulepszenia niż jakieś rewelacyjne nowości. Sprzęgła hydrauliczne i transmisje pozostały bez zmian w wozach wysokiej klasy. Sprzęgło talerzowe i zsynchronizowane skrzynki biegów figurują na wszystkich specyfikacjach. Ważnym szczegółowym ulepszeniem, cechującym wozy, które ukażą się w produkcji 1949 r. będzie wydłużenie tylnej części skrzynki biegów w wielu typach maszyn. Dzięki temu urządzeniu skręci się wał główny, a małe łożyska nie łatwo ulegną zanieczyszczeniu.

Tegoroczna wystawa wykazała duży postęp w budowie karoserii nowych modeli samochodów. Karoserie wysokiej jakości posiadały nie tylko drogie wozy, ale i również i tańsze wozy standardowe.

Takie samochody, jak „Austin A 70”, „Humber Hawk”, „Hillman Minx”, „Singer”, „Standard Vanguard” i 3 nowe modele „Morrisa” stanowią znaczny postęp w stosunku do poprzednich modeli tych firm. Powiększono znacznie przestrzeń miejsc dla pasażerów, a równocześnie zredukowana została ogólna waga i rozmiary maszyn. Nadano autom piękne linie onlywowe bez uciekania się do wydłużania karoserii. Wozy oszczędnie zużywają paliwo, rozwijając równocześnie duże szybkości.

Praktycznie wszystkie samochody, nawet tańsze i najtańsze, posiadają bagażniki, zaopatrzone w sprężynowe klapy u góry, a tak mała maszyna jak „Morris Minor” ma silnik nakryty maską zaopatrzoną w sprężynę, tak że po otwarciu ustawia się ona automatycznie w żądanej pozycji.

Dziś buduje się karoserię zajmującą całą przestrzeń podwozia. Znikają błotniki jako oddzielne części. Daje to konstruktorom możliwość wyposażenia wozów w różnego rodzaju ulepszenia dodatkowe, a równocześnie i zwiększenia pomieszczeń dla pasażerów. Automatycznie otwierane okna i rozsuwalne dachy (stosowane nawet w masowo produkowanych autach jak np. w „Austin A 90”) znajdują się obecnie prawie we wszystkich wozach. Dawniej w W. Brytanii produkowano głównie maszyny o mocy 8—10 KM (z wyjątkiem drogiej luksusowych aut takich, jak „Daimler”, „Rolls Royce’y”, „Bentley’e” itd.). Nowy system podatkowy wprowadził podatek 10 funtów rocznie od każdego samochodu, w przeciwieństwie do

dawniej stosowanego opodatkowania, wzrastającego progresywnie w stosunku do większej mocy motoru. Pozwoliło to wytwórcom samochodów skoncentrować się na budowie mniejszej liczby typów maszyn, posiadających za to nieco większą moc. Zwiększono dzięki temu produkcję w ramach istniejących warunków.

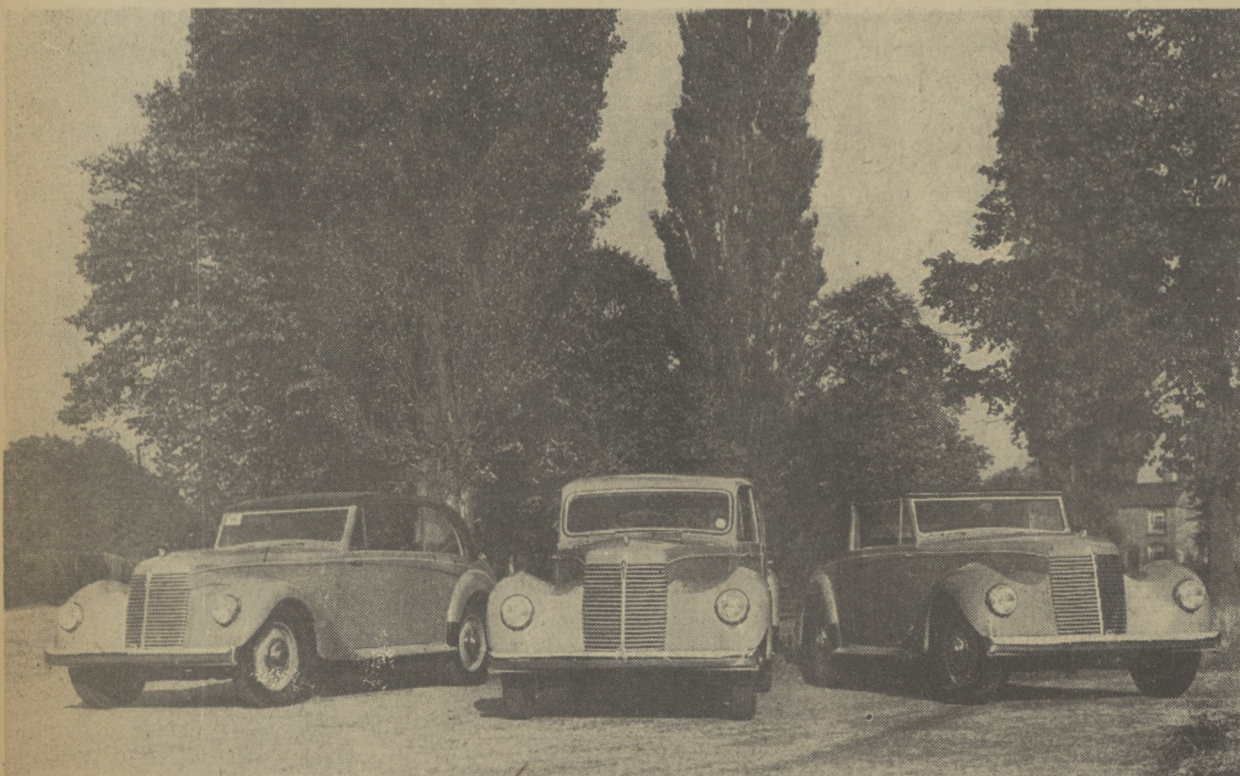
Na przykład firma Austin, która w 1939 r. produkowała o mocy 8, 10, 12, 14, 18 i 23 KM, zmniejszyła liczbę modeli — wypuszczając obecnie następujące typy samochodów: A 40, A 70, A 90, oraz A 125 i A 135. Cyfry odnoszą się do maksymalnej mocy motoru, w przeciwieństwie do używanego dawniej określenia nominalnej jego mocy (opartego na pojemności motoru jedynie). „A 40” zastąpił dawną 8, 10, i 12. Posiada on 4 cylindrowy, górnozaworowy silnik, zsynchronizowaną skrzynkę biegów i waży nieco mniej niż dawna „ósemka”. Ma silniejszy, a przy tym mało co większy motor niż dawna „dziesiątka”, jest sprawniejszy niż wszystkie trzy stare modele, które zastąpił.

„A 125” to duża i ultrakomfortowa 6-cylindrowa maszyna, zwana „Sherline”. Skonstruowano ją zaledwie 18 miesięcy temu. „A 135” to bardziej luksusowa odmiana limuzyny „A 125”. Zwana jest „Princess”. Oba te typy mają identyczne podwozia, tak że trudno nazwać je różnymi modelami.

„A 70” i „A 90” mają również identyczne podwozia. Posiadają 4 cylindrowe silniki i niezależne zawieszenie kół przednich. Przekładnia skrzynki biegów znajduje się w nich przy kierownicy. Wnętrza obu wozów urządzono komfortowo. Różnica między tymi dwoma modelami polega na tym, że „A 90” posiada nieco większą moc motoru, oraz składaną górną część karoserii. Większy motor zapewnia maszynie większą sprawność.

Na szczególne wymienienie zasługuje tu brytyjski Ford „Anglia”. Jest to limuzyna o mocy 10 HP. Po dokonaniu w niej łatwej zresztą zmiany kierownicy, może ją prowadzić kaleka, pozbawiony obu nóg, względnie jednego ramienia i nogi.

Jeżeli chodzi o ceny samochodów, to W. Brytania może na tym polu z powodzeniem konkurować z wszystkimi państwami świata. Na wystawie znajdowało się 30 maszyn, których ceny wahały się od 240—500 funtów. W tym: brytyjski Ford „Anglia” — limuzyna o mocy 8 KM w cenie 242



Trzy maszyny produkcji Armstrong Siddeley. Z lewej strony „Typhoon” — 6 cylindrowa o mocy 62 KM sportowa limuzyna dwudrzwiowa. W środku „Lancaster” — 62 KM. Limuzyna czterodrzwiowa. Na prawo: „Hurricane”, 62 KM (z dachem do zdejmowania).

funtów, 5 innych modeli w cenie poniżej 300 funtów, „Austin A 40” — 362 funty i 17 wozów w cenie od 400 — 500 funtów. Między nimi zaś „Austin A 70” i „A 90” po 475 funtów. Największa była liczba samochodów, których ceny wahały się od 500—1000 funtów, bo aż 55 maszyn: począwszy od „Singer Super” — limuzyny o 10 KM w cenie 510 funtów — skończywszy na „Austin A 125 Sheerline” — 999 funtów. Większość modeli firm „Hunter”, „Triumph”, „Riley”, „Jaguar”, „Armstrong-Siddeley” należała do tej grupy. Zaliczały się do niej też 2 wozy firmy „Rover”, „Sześćdziesiątka” w cenie 845 f i „siedemdziesiątka piątka” — 865 funtów.

UWZGLĘDNIONO WSZELKIE ZAPOTRZEBOWANIA

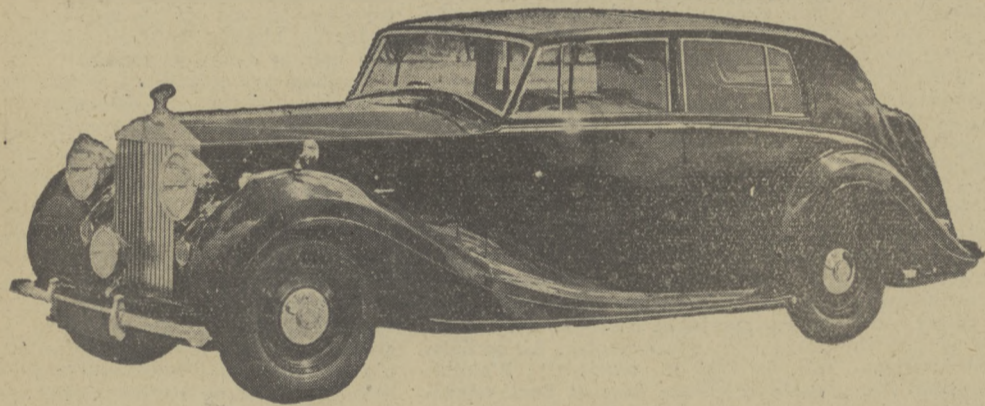
Przejdziemy teraz do luksusowych maszyn, którymi poszczycić się może produkcja brytyjska. Są to: „Daimler” — limuzyna — 2.5 l pojemności w cenie 1200 funtów, „Austin A 135” — 1350 funtów. 4 modele „Rolls-Royce’ów” w cenach od 3500—4063 funtów oraz największy i najdroższy wóz Wystawy „Daimler” — limuzyna 8 osobowa o mocy 36 KM w cenie 4235 funtów. Ten wspaniały wóz (wozu tego typu używa rodzina królewska) posiada moc 150 KM przy 3600 obrotach na minutę. Jest on wspaniałym przykładem osiągnięć brytyjskiego przemysłu maszynowego. Trudno wprost opisać luksusowe wykonanie jego karoserii i urządzeń wnętrza.

Oprócz samochodów na wystawie znajdowały się stoiska innych działów przemysłu automobilowego. Były więc części samochodowe, narzędzia, radia do aut, opony, łódzie motorowe, oraz „domki na kółkach”.

Ogólnie należy stwierdzić, że przemysł brytyjski nastawił się na zaspokojenie różnego rodzaju wymagań odbiorców. Wozy ekonomiczne i luksusowe limuzyny — było w czym wybierać wśród tych różnorodnych typów maszyn produkcji brytyjskiej. Wystawa obejmowała samochody będące obecnie w produkcji, lub te, których wyrób ma zacząć się wkrótce. Stanowiła więc swego rodzaju jedyną okazję dla kupujących, którzy zjechali się do Londynu z całego świata,



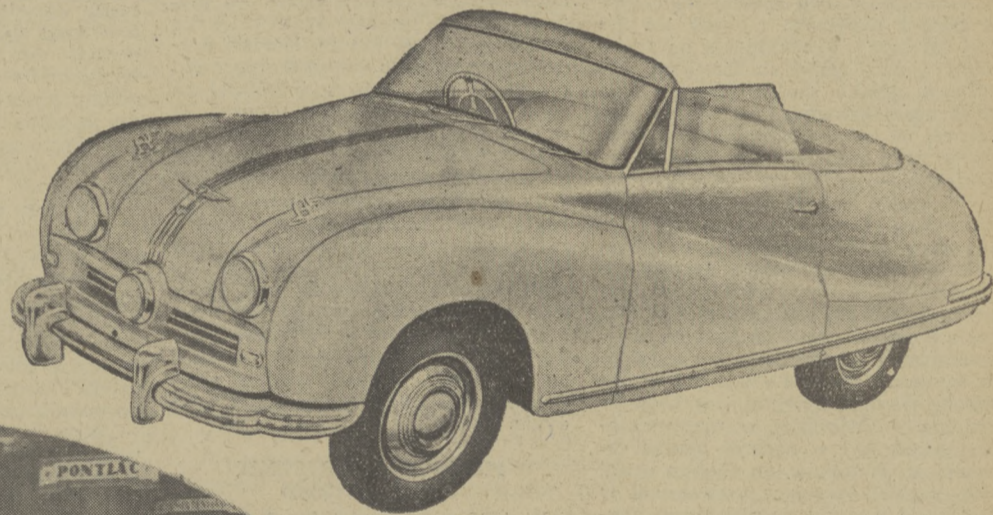
Ogólny widok wystawy



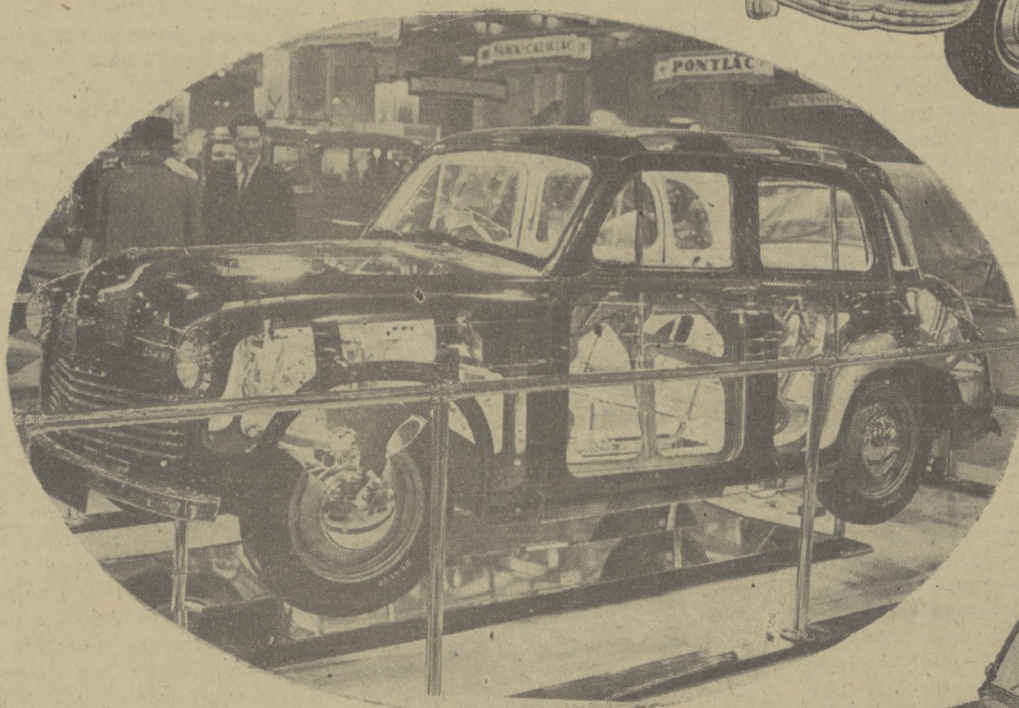
U GÓRY: Rolls Royce „Silver Wraith” 5 osobowa limuzyna turystyczna, wyposażona w radio i ogrzewanie. Silnik 6 cylindrowy o mocy 90—110 KM. Niezależne spiralne zawieszenie przednie.

NA PRAWO: model pokazowy limuzyny Hillman „Ghost Minx”. Posiada ona czterocylindrowy silnik o mocy 35 KM. Resorowana jest sprężynowo. Model ilustruje doskonale całą konstrukcję maszyny.

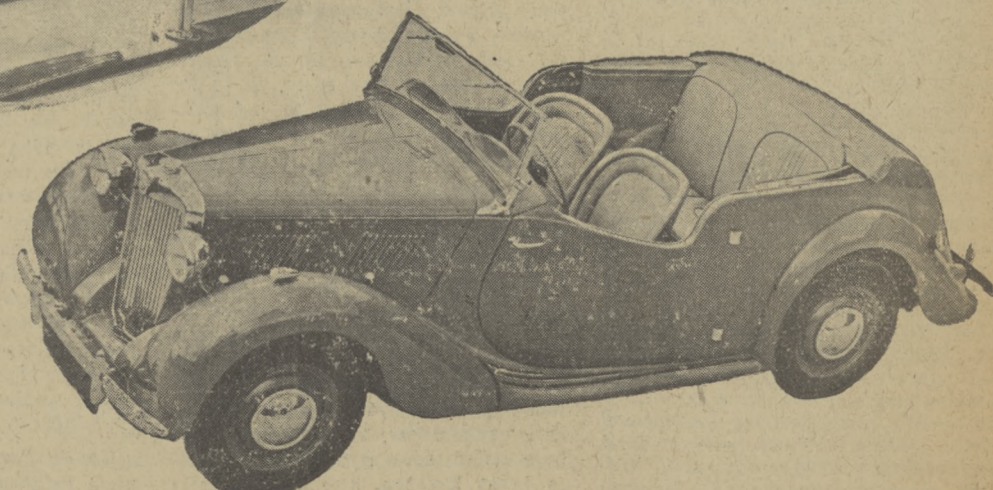
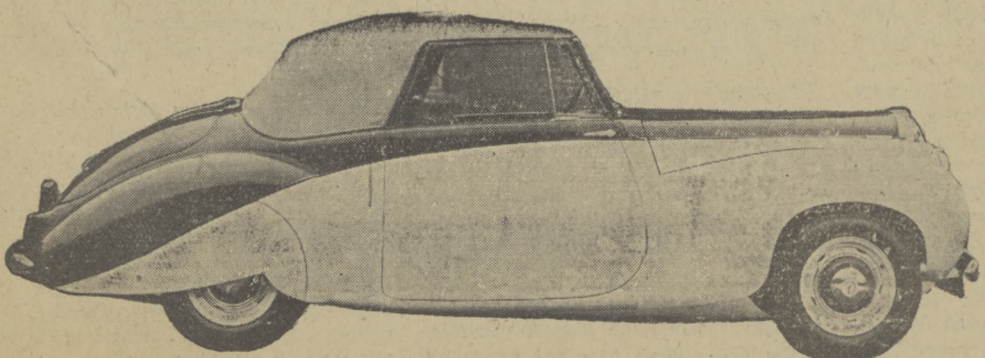
U DOŁU: sportowy „Daimler”. Pojemność 2.5 l. Silnik 6 cylindrowy z bliźniaczymi karburatorami, górnozaworowy o mocy 85 KM przy 4200 obrotach na minutę. Posiada niezależne sprężynowe zawieszenie przednie i sprężynowe resorowanie tylne.



U GÓRY: Austin A 90 „Atlantic” — wyposażony jest w silnik 4-cylindrowy, górnozaworowy z bliźniaczymi karburatorami, posiadający moc 38 KM przy 4000 obrotów na minutę. Jest to samochód o pięknej linii aerodynamicznej. Jego dach i okna składają się automatycznie.



U DOŁU: popularny wóz sportowy M. G. Silnik o pojemności 1250 cm sześć.



JEREMY BENTHAM

W dwusetną rocznicę urodzin

Zaden myśliciel angielski od czasów Johna Locke'a nie wywarł tak wielkiego wpływu na sposób rządzenia wszystkich krajów, mówiących po angielsku, jak Jeremy Bentham. Nie ma dziedziny angielskiego prawa, czy spraw politycznych lub społecznych, do której jego doktryny i metody nie dotarłyby pośrednio lub bezpośrednio. W całościach nauk społecznych nie wywarł on skutecznego i trwałego wpływu jedynie w dziedzinie ekonomii.

Piętno jego rewolucyjnego podejścia do problemów politycznych nie ograniczało się ani w tym, ani w ubiegłym stuleciu do jakiejś partii politycznej lub grupy społecznej. Wywarł on decydujący wpływ teoretyczny nie tylko na wzrost liberalizmu angielskiego i uświadomienie klasy średniej co do potrzeby reform parlamentarnych, lecz również na początki rozwoju brytyjskiego socjalizmu.

PRZED WSZYSTKIM RACJONALISTA

Jeremy Bentham był przede wszystkim racjonalistą, człowiekiem XVIII stulecia, angielskim odpowiednikiem encyklopedystów francuskich. W istocie sam był chodzącą encyklopedią. Nie był niezwykle oryginalnym myślicielem; jego znaczenie nie polegało na oryginalności pomysłów, lecz na systematycznym stosowaniu i syntetyzowaniu pojęć, rozproszonych w pismach angielskich i francuskich empirystów. Elementy swojej głównej zasady „użyteczności” i „największego szczęścia dla największej ilości ludzi” znalazł u Hume'a, Priestleya, Helvetiusa i Baccarii. Inni głosili przed nim możliwość lub konieczność naukowej krytyki politycznych i prawnych instytucji i obyczajów, oraz żądanie, by każda władza, przywilej czy prawo były uzasadnione sprawdaniem „jaki stąd pożytek?” Bentham jednak był tym, który nadał abstrakcjom owym kształty realne. Inni (zwłaszcza Hume) sugerowali, że należy „rozszerzyć eksperymentalne metody w dziedzinie fizycznej na dziedzinę moralną”; Bentham zaś nad tym właśnie całe życie pracował.

Jeremy Bentham urodził się w 1748 r. Był najstarszym synem w kupieckiej rodzinie, należącej do sfer bogatego mieszczaństwa. Nie zetknął się bezpośrednio z ubóstwem i nigdy też nie był zmuszony do zarabiania na życie. Jego ojciec, Jeremiah Bentham, był pełnym ambicji społecznym, londyńskim businessmanem, całkowicie objętym na sprawy intelektualne. Używał jego własnego, wyrazistego określenia — „pchał się”. Oceniał zdolności swego najstarszego syna, lecz nie rozumiał jego geniuszu i gorszył się jego obojętnością wobec sukcesów światowych. Matka Jeremy'ego zmarła zanim skończył 11 lat, toteż wychowywał się pod opieką ojca, stając się niemożliwie nerwowym, przeżulonym i przedwcześnie dojrzałym dzieckiem. Nominalnie kształcił się w szkole Westminsterkiej i w Queen's College w Oxfordzie, w rzeczywistości jednak był w znacznej mierze samoukiem. Podobnie jak Gibbon przed nim, znalazł ówczesny uniwersytet w Oxfordzie w stanie dogmatycznej oświeconości i intelektualnej mierności. Opuszczył Oxford z głęboko ugruntowaną pogardą dla intolerancji i zabobonu. Był świadkiem, jak pięciu studentów wyrzucono z uniwersytetu za wyznawanie metodyzmu, a sam, aby utrzymać stopień naukowy, musiał przysięgać na 39 artykułów kościoła angikańskiego. Wstąpił do sądownictwa i został adwokatem.

NAJWIĘKSZE SZCZĘŚCIE DLA NAJWIĘSZEJ ILOŚCI LUDZI

Stołą intelektualnego świata w XVIII wieku był Paryż. Chociaż pojęcia metod naukowych i oświecenia powstały w znacznej mierze w Anglii (Newton Locke, a później Hume), językiem upowszechnienia ich był francuski. Jest zatem naturalne, że nawet ojciec Benthama, jak wykształcony człowiek, używał w swym pamiętniku języka francuskiego, i że syn jego nauczył się od dzieciństwa myśleć zarówno po francusku, jak i po angielsku, a po kierunku swego wykształcenia zwracał się do filozofów francuskich. W 1769 r. czytał dzieło Helvetiusa „De l'Esprit” w którym jasno wyłożone jest proste, psychologiczne podłoże tezy, że wszystkim czyniami człowieka kieruje pogoda za szczęściem i ucieczka przed cierpieniem. Wydało się, że Bentham nigdy nie ustawał w dalszym roztrząsaniu tego bardzo ogólnego założenia. W „Essayu o rządzie” Priestleya znalazł sformułowaną zasadę „największego szczęścia dla największej ilości ludzi”, przedstawioną jako kryterium, według którego należy sądzić o wszelkich poczynaniach rządu. Wydało mu się oczywiste od pierwszej chwili. Był to moment oświecenia i ni-

gdy nie zdarzyło mu się potem kwestionować powszechnego zastosowania tej teorii. Przez całe życie odnosił się obojętnie, a nawet pogardliwie do wszelkich dociekań metafizycznych i abstrakcyjnego teoretyzowania w moralnych i politycznych dyskusjach. Chodziło mu bardziej o to, by zmienić myślenie ludzi o politycznych i moralnych problemach, niż o zrozumienie i interpretowanie ich.

W Oxfordzie Bentham uczęszczał na wykłady prawnicze Sir Williama Blackstone'a, która stanowiły fundament słynnych „Komentarzy” tego oświeconego. Znalazł w nich wielki i podstawowy błąd, niechcąco do niego. Interakcja i moralizacja wstręły jakieś w nim wzbudziły na skutek tego co jest, od tego co powinno być, — natchnął go do studiów prawa angielskiego na własną rękę. Pierwszym ich owocem był „Fragment o sposobie rządzenia” (Fragment on Government), wydany anonimowo w 1776 r. z podtytułem „Rewolucja poglądów na temat rządu, zawartych we wstępie do „Komentarzy” Sir Williama Blackstone'a”. Książka ta, będąca wnikliwą i przejrzystą analizą irracjonalności metody Blackstone'a, wywarła natychmiast wielkie wrażenie i stała się podstawą radykalizmu filozoficznego w Anglii. Był to pierwszy przykład metody naukowego krytycyzmu wobec prawa i politycznych instytucji w świetle wynikających z nich skutków. Bentham stał się odtąd uznanym prorokiem oświecenia i reformy, ideologiem drugiej rewolucji angielskiej, której kulminacyjnym punktem było wprowadzenie ustawy o reformie parlamentarnej w 1832 r. Został protegowanym lorda Shelburne'a, liberalnego arystokraty i późniejszego premiera, i przez pewien czas mieszkał i pracował w jego wiejskiej rezydencji w Bowood, która stanowiła miejsce spotkań zarówno francuskich, jak i angielskich intelektualistów-reformatorów.

W domu Shelburne'a znalazł Bentham uprzejmość i zrozumienie, których brakowało mu w dzieciennych latach w domu rodzicielskim. Przyjmowany był zawsze jako doskonałe wcielenie filozofa, o tyle łagodnego z usposobienia o ile bezwzględniego w swej doktrynie, skromnego, całkowicie bezinteresownego i wyposażonego w pewną dawkę świadomego komizmu. Jego praca wypełniała mu całe życie, toteż nie myślał o niczym innym. Istotnie każdego dnia w ciągu swego długiego życia przez całe godziny przelewał na papier swe myśli, często ujmując je w formie książek lub notatek na najróżnorodniejsze tematy naraz. Kiedy przechodziły mu do głowy nowe sposoby stosowania uniwersalnej zasady użyteczności w nowych dziedzinach życia społecznego, pojawiały się nowe rękopisy, z których niektóre części zostały wydane drukiem za jego życia, inne opublikowane pośmiertnie, jeszcze inne na nowo opracowane i wydane przez jego następców. Reszta, po dziś dzień nie opublikowana, znajduje się w University College w Londynie.

PIERWSZY PODRECZNIK UTILITYZMU

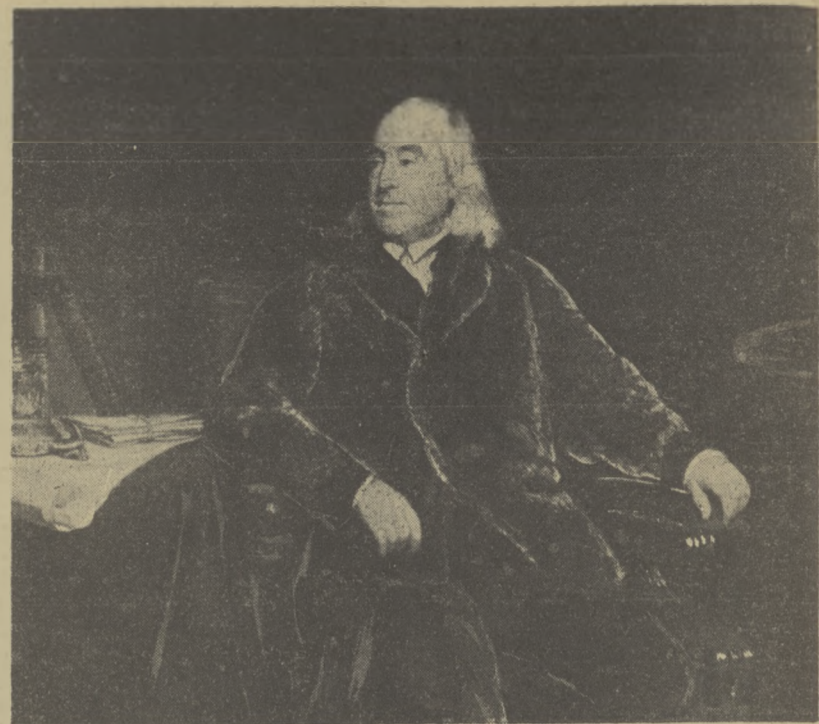
W 1776 r. rozpoczął Bentham swój „Wstęp do zasad moralności i ustawodawstwa” (Introduction to the Principles of Morals and Legislation). Jest to główna jego praca, w której wyłożona jest jasno jego ideologia i któ-

ra pozostała dotąd i pozostanie na zawsze pierwszym podręcznikiem utilityzmu. Została jednak wydrukowana dopiero w 1780 r. a wydana w 1789. Głównym argumentem „Wstępu” jest twierdzenie, że o ile działalność polityczna i prywatna nie jest osądzana według jedynego kryterium, którym jest zapewnienie największego szczęścia, polityczna i moralna dyskusja będzie zawsze beznadziejnie subiektywna. Wszelkie kwestie są i mogą jedynie być rozstrzygane, jak się to zresztą działo w przeszłości, przez zestawienie ich z indywidualnymi upodobaniami i uprzedzeniami (wg Benthama zasada „antypatii”), lub też przez wyrozumowanie podporządkowanie się zwyczajowi i autorytetowi. Bentham wykazuje, że zwykły słownik, jakim musimy posługiwać się w dyskusowaniu moralnych i politycznych problemów jest już skażony przez uprzedzenia i antypatie, które nie mogą być usprawiedliwione rozumowo. Podkreśla on z naciskiem, że potrzeba świadomego wysiłku dla przezwyciężenia „jarzma autorytetów i kultu przodków” w naszych umysłach, i dla bezstronnego rozważenia cnót i błędów, nagród i kar, motywów, zbrodni itd. wyłącznie w świetle ich przypuszczalnych wpływów na zwiększenie lub zmniejszenie się powszechnego szczęścia.

WYCHOWAWCA PRZYWÓDCÓW POLITYCZNYCH

Przeciwnicy Benthama zgadzali się zawsze, że jego psychologia jest mało subtelna; że podobnie jak większość racjonalistycznych reformatorów lekceważył on lub nie doceniał znaczenia — zwłaszcza w polityce — irracjonalnego elementu zarówno w myślach jak i w postępkach, że wreszcie, żyjąc w czasach, w których psychologia i zasady propagandy nie zostały jeszcze metodycznie przestudiowane i wykorzystane, mylnie sądził, iż przesąd i ucisk można obalić przez odwoływanie się do światła pojętego własnego interesu. Krytyka ta, która brzmi obecnie jak komunał, polega na nieporozumieniu. Bentham wyraźnie stwierdza w swoim „Wstępie”, że nie interesuje się, jak sam to nazywa „moralną fizjologią” lub patologią namiętności, chociaż zdaje sobie sprawę, że taka nauka stanowi część właściwych, empirycznych studiów nad sprawami polityki. Ale nie chodziło mu o to, by zrozumieć świat, lecz o to, by go zmienić, i to nie przez odkrycie praw, które rzeczywiście rządzą działalnością polityczną, lecz przez stworzenie zarazem programu i metod krytyki, które politycy mogliby wykorzystywać w praktyce. Chociaż swego czasu pragnął on zostać pocłem do Parlamentu, nie był i nie mógł być przywódcą partii lub działaczem politycznym. Był wychowawcą przywódców partyjnych. Osiągnął on zarówno swój bezpośredni, jak i dalszy cel przez dokonanie zmian w sposobach myślenia kilku najbardziej inteligentnych i postępowych polityków swego pokolenia.

„Wstęp” roztrząsa całą dziedzinę ustawodawstwa, a zawarte w nim argumenty stały się tak dalece częścią przyjętego sposobu myślenia, że wydała się niemal komunałami. Znajdujemy tam zawiązki wszystkich późniejszych prac Benthama — doktrynę, że prawo statutowe, prawo zwyczajowe i konwencyjonalna moralność stały się niezrozumiałe przez fikcje i abstrak-



Henry William Pickersgill: Portret Jeremy Benthama (płótno 1829)

cje, które są niczym więcej, jak zamaskowanymi uprzedzeniami; że kara nie powinna być niczym więcej jak minimalnie skutecznym straszakiem; że funkcją rządu jest dodawać bodźca do pożytecznej działalności społecznej; że prawo musi być skodyfikowane na zrozumiałej zasadzie i nie może wyrastać przypadkowo, oraz że wszelkie społeczeństwa powinny podlegać jednakowym zasadom (Bentham nazywa je „racjonalnymi”) wynagrodzenia i kary. Używane obecnie słowo „kodyfikacja” zostało wprowadzone do języka angielskiego przez Benthama.

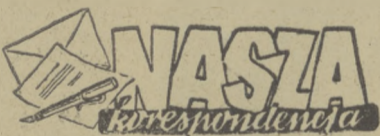
Kodyfikacja była właśnie jego codziennym zajęciem; kodyfikował aż do ostatniego dnia swego życia. Prawdziwym jego arcydziełem była kodyfikacja procedury parlamentarnej, czyli, jak to nazywał, taktyki politycznej. Jego projekt reformy parlamentarnej — obejmujący (co wówczas wydawało się mrzonką) tajne głosowanie i rozszerzone, choć nie powszechne prawo wyborcze — stał się obecnie podstawą procedury demokratycznej, choć początkowo był programem zaledwie kilku radykałów. Zapoczątkował on akcję zmierzającą do wprowadzenia reformy prawa karnego, sporządził plany ulepszonej oświaty powszechnej, stworzył projekt zreformowanego prawa ubogich, który w dużej mierze wyprzedzał ówczesną ustawę z 1834 r., a nawet w pracach swoich urzędził rozwój prawa międzynarodowego. Zalecał reformy procedury sądowej, a w 1823 r. ukazała się jego praca pt. „Główne zasady konstytucyjne dla każdego państwa” (Leading Principles of a Constitution for any State), która całkowicie zresztą lekceważyła rzeczywistość historyczną. Został on wybrany honorowym obywatelem republiki francuskiej korespondował z carem rosyjskim Aleksandrem I, z Bonapartem oraz Mahometem Ali w Egipcie. W 1785 r. odwiedził Bałtów, gdzie brat jego Samuel Bentham zaangażowany został przez księcia Potemkina dla zorganizowania inżynierii morskiej i innych nowych gałęzi przemysłu. Przebывая w Rosji napisał „Obronę lichwy” (Defence of Usury), rozwijając tezę laissez-faire'izmu Adama Smitha oraz nakreślił projekt wzorowego więzienia zwanego Panopticon. Napisał też pracę na temat logicznej reformy językowej, która w zdum-

miewający sposób wyprzedzała ówczesną epokę. W 1823 r. pomagał przy zakładaniu pisma „Westminster Review”, będącego organem ruchu radykalnego.

ZWOLENNICY I SPADKOBIERCY

Dokoła Benthama grupowało się wiele kółko czołowych radykałów, pozostających pod jego wpływem. Wśród nich znajdował się James Mill, jego najbliższy współpracownik, który za pośrednictwem swego syna przekazał zasady benthamizmu następnym pokoleniom reformatorów, jako żyjącą doktrynę, którą należy stosować do społeczeństwa, a co ważniejsze gospodarczych problemów, czego sam Bentham nawet nie przeczuwał. Pod wpływem Johna Stuarta Milła, którego autografia wykazuje rosnące niezadowolenie z szeregu benthamistów z zera laissez-faire'izmu Benthama, dotychczasowa użyteczność stała się natchnieniem Sidneya i Beatrice Webb. Cała generacja socjalistów Fabianów stosowała do rozwoju usług społecznych i samorządu, kodyfikacyjne metody, których Bentham użył do reformy parlamentarnej i prawnej. W swoim pokoleniu wywołali oni drugą rewolucję w duchu Benthama przez wychowanie grup postępowych polityków, którzy domagali się reform społecznych, będących obecnie chlebem powszednim ustroju demokratycznego.

Bentham żył szczęśliwie w komfortowo urządzonej osobistym domu, odwiedzanym przez jego uczniów do roku 1832. Brakowało mu jednak rzeczy, podobnie jak i całemu pokoleniu racjonalistów, do których należał — zrozumienia historii, a zwłaszcza historii ekonomicznej. Przewidywał on, że same instytucje ustroju demokratyczno-parlamentarnego pozwolą ludziom na korzystanie z pełni szczęścia i wolności nie pojmował jednak, że rozwój tych instytucji zależy nie od rozumowej perswazji, lecz od podniesienia stopy życiowej. Nikt nie potrafił skuteczniej od niego demaskować złych stron przywilejów prawnych i przesądów politycznych. Dla niego był to tylko świat teoretycznych błędów, które można obalić przez jasny eposób myślenia. Lecz tylko studowanie historii wykazać może, dlaczego racjonalne instytucje nie wszędzie znajdują się w kwitującym stanie.



przez radio brytyjskie? Teksty zamieszczone przez Głos Anglii zawierają tylko 2 lekcje tygodniowo, a w pozostałych dniach nauka angielskiego staje się iluzoryczna.

Cieszymy się bardzo, że jest Pan tak gorącym zwolennikiem Naszej Korespondencji, żałujemy tylko, że artykuły specjalne uważa Pan za zbyt ciężkie dla laików. Staraliśmy się zawsze o to właśnie, aby każdy artykuł mógł być czytelny i zrozumiały dla każdego, i dążyliśmy do tego nawet kosztem wielu uproszczeń, które specjalistom wydają się czasem zbyt daleko posunięte. Nasza Korespondencja jest i dla nas bardzo cenną rubryką i opuszczamy ją tylko w wyjątkowych wypadkach. Nie uważamy też, żeby była ona krótsza niż we wszystkich pismach polskich czy brytyjskich. Na te listy naszych Czytelników, które nie wydają nam się dla wszystkich interesujące, odpowiadamy zawsze listownie. Inne staraliśmy się zamieszczać w Naszej Korespondencji, w kolekcjach ich nadsyłania. Tak więc, nie rezygnujemy wcale z kontaktu z naszymi Czytelnikami.

Co do Pana zapytania, to nie istnieją książkowe wydanie lekcji „English by Radio”. Oprócz podawanych

przez nas dwu łatwiejszych lekcji, które wydane są kilkakrotnie w ciągu tygodnia, istnieją jeszcze lekcje intonacji i dialektów dla zaawansowanych, których nie można dosłownie przetłumaczyć, i z których i tak korzystać mogą tylko ci, którzy już tłumaczenia dosłowne nie potrzebują. Są także lekcje, w czasie których czytelnicy są wyłączeni z klasycznych literatury angielskiej, ponieważ jednak są to zawsze dzieła znane i na ogół dostępne w bibliotekach, nie uważaliśmy za pożyteczne drukowanie lektur do tej lektury. Jeżeli jednak ktoś pragnie korzystać z takich audiowizji, znajdzie w każdym numerze naszego pisma podane czas i długość fał, na których są one nadawane.

Czytelnik z ul. Grodzkiej, Uroczliwie proszę PT Redakcję o podanie mi adresu artystki filmowej Jean Kent, która występowała w angielskim filmie pt. „Cygańska miłość”, względnie proszę o poinformowanie mnie do kogo mam się zwrócić o powyższy adres.

Adresu Jean Kent niestety nie posiadamy, ponieważ jednak wymieniony przez Pana film był produkcją J. A. Ranka, podajemy adres jednej

z wytwórni, którą on kieruje: Gaumont British Picture Corporation Ltd. Film House, Wardour St., London W. 1.

M. Radom. Ośmielony jestem różnymi pytaniami czytelników Głosu Anglii, otóż ja chciałbym się dowiedzieć, czy nie można by było wznowić nową serię lekcji angielskiego. Ponieważ ja dopiero zacząłem się uczyć tego języka więc zapytuję, czy nie można by było od pierwszej lekcji wydać je właściwie w formie książkowej. Właśnie dlatego Pana bym prosił, żeby właśnie tak lekcje ułożyć. W sprawie tych lekcji co teraz są to one mogą być nadal drukowane dla bardziej zaawansowanych. A na te lekcje można by właściwie z 14 stron na 16 stron.

Wydanie lekcji w formie książkowej nie zależy od nas, bo prawa do tekstów ma tylko radio brytyjskie. Wprawdzie każdy numer test jedna lekcja dla początkujących a tylko druga dla zaawansowanych, przy tym zaś każda lekcja jest całością, a nie dalszym ciągiem poprzedniej, tak że od każdej można rozpocząć naukę. Co do tego, że „możnaby właściwie z 14 stron na 16 stron”, to możeby i można, ale nie jest to znowu takie łatwe.

C. J. COLLINGE

NOWE ZMIANY W BRYTYJSKIM PRAWIE KARNYM

EWOLUCJA PRAWA ZWYCZAJNEGO

W Brytania nigdy nie posiadała jednolitego kodeksu karnego. W Anglii i w Walii prawo karne w swej nowoczesnej formie stworzone zostało przez kolejno wydawane ustawy parlamentu, uzupełniające stare prawo zwyczajowe (Common Law). Samo to prawo powstało nie na skutek akcji ustawodawczej, lecz było po prostu zbiorem zapisanych i obowiązujących decyzji sądów. Szkocja posiada swój własny system prawny, odrębny w szeregu spraw od angielskiego i oparty w dużym stopniu na prawie rzymskim. Z drugiej jednak strony system ten podobny jest do angielskiego, ponieważ stosuje stopniowe uzupełnianie ustawodawstwa w miarę zmieniających się potrzeb ludności.

W dawnych czasach i jeszcze nawięcej w XVIII stuleciu prawo zwyczajowe było jedną z najsilniejszych broni ludności przeciwko uciskowi i cennym czynnikiem w walce, która zakończyła się triumfem demokracji. Od tego czasu Brytyjczycy zawsze zachowali swe tradycyjne zainteresowanie dla systemu karnego i starali się o to, by dotrzymać on kroku zmieniającym się warunkom życia.

Od czasu do czasu polityka rządu czy też wymagania opinii publicznej a najczęściej oba te czynniki razem powodują rewizję systemu karnego. Zwykła procedura stosowana w takich wypadkach polega na wyłonieniu przez rząd komisji do badania spraw, których zrewidowanie uznano za konieczne. Komisja zbiera poglądy wszystkich obywateli, siowarzyszeń, władz samorządowych czy też resortów rządowych, które mogłyby być zainteresowane problemem. Następnie rozpatrzywszy wszystkie zebrane zdania, komisja opracowuje sprawozdanie ze swej działalności, które zostaje wydrukowane. Można je potem nabyć za dwa lub trzy szylingi. We właściwym czasie minister spraw wewnętrznych przedstawi Parlamentowi ustawę, zawierającą zalecenia komisji i po debacie oraz ewentualnych poprawkach ustawa ta — jeżeli przejdzie — staje się częścią praw krajowych.

Przed wojną ustawa o prawie karnym, mająca wprowadzić w życie kilka zaleceń dwóch takich komisji oraz szereg innych uzupełnień i ulepszeń, została przedstawiona Parlamentowi. Tam rozpoczęła nad nią debatę, ale krytyczna sytuacja międzynarodowa (wynikiem tej było ogłoszenie wojny z Niemcami we wrześniu 1939 r.) spowodowała ich zawieszenie na korzyść spraw pilniejszych.

Wkrótce po zakończeniu wojny, kiedy można już było na nowo zająć się posępiem spraw krajowych rząd rozpoczął pracę nad przygotowaniem nowej ustawy, opartej na podobnych zasadach co poprzednia, lecz zawierającej szereg dalszych ulepszeń. Ustawa wywołała wielkie zainteresowanie opinii publicznej i była żywo dyskutowana w prasie i przez szerokie koła obywateli. Omawiano ją w stowarzyszeniach utworzonych w celu studiowania metod karnych i ich wpływu w klubach stowarzyskich a nawet w restauracjach. Posłowie do Parlamentu byli informowani przez swe komitety wyborcze o tym powszechnym zainteresowaniu ustawą. Przez pewien czas obradowano nad nią w Parlamencie i wreszcie w końcu lipca 1948 r. stała się ona prawem. Odnosi się ona głównie do systemu angielskiego, lecz kilka jej rozporządzeń stosuje się również i do Szkocji.

Biorąc ogólnie celem nowej ustawy jest unowocześnienie metod postępowania z przestępcami i uproszczenie prawa w nowych dziedzinach, gdzie stało się one zbyt skomplikowane z powodu poprzednich modyfikacji i adaptacji.

W ciągu ubiegłego stulecia doświadczenie wykazało, że niedość jeszcze znaczyć samo wykrycie przestępcy i ukaranie go, aby w ten sposób zamyknąć niezadowolone społeczeństwo z jego czynu i aby zniechęcić go oraz innych do popełniania dalszych przestępstw. Opinia publiczna już dawno temu zgodziła się na pogląd, że obowiązkiem państwa jest również dążyć do reedukacji tych, którzy złamali prawo. Powinni stać się oni z czasem użytecznymi obywatelami i wziąć udział w ogólnym wysiłku społecznym. W tym celu poczyniono zmiany w systemie więziennictwa: metody stosowane w istniejących więzieniach zmieniono tak, aby umożliwić wychowywanie więźniów, założono też nowego typu instytucje, nie będące w zasadzie więzieniami, a przeznaczone dla przestępców specjalnego rodzaju. Zmiany te oparto na dwóch głównych zasadach: po pierwsze, od-

wychowawcze. Zwłaszcza, że po pierwszym szoku, spowodowanym uwięzieniem, nieletni przestępca ssał się nieczuły na czasową utratę wolności, a po zwolnieniu nie wydawał się wcale przerażony możliwością ponownego zamknięcia w razie dokonania nowego przestępstwa.

Według nowej ustawy mają powstać specjalne „areszty poprawcze”, na pobyt w których sąd skazywać będą przestępców w wieku od 14—21 lat na okres trzech do sześciu miesięcy. Zwykle więźnia uwolnione zostaną w ten sposób od trudności segregowania oraz stosowania specjalnych metod wychowawczych w stosunku do młodocianych przestępców, a obsługa „aresztów poprawczych” będzie mogła skoncentrować się na stosowaniu specjalnej dyscypliny wychowawczej, posiadając pod swym nadzorem przestępców nie różniących się wielce ani wiekiem ani charakterem.

Ustawa o prawie karnym z 1948 r. wydana została w końcu lipca. Dostosowana jest ona do obecnego rozwoju metod karnych, idących po linii reform. Ujmuje w ramy prawa wprowadzone już w rezultacie doświadczeń władz więziennych ulepszenia i otwiera drogę do dalszych eksperymentów i dalszego postępu w tej dziedzinie.

dziela się młodocianych przestępców od przestępców dorosłych oraz tych, co po raz pierwszy wykroczyli przeciw prawu, od ponowicznie przestępców. Po drugie, usiłuje się uzdrowić morale więźnia przy pomocy odpowiednich warunków fizycznych w połączeniu z oddziaływaniem na jego psychikę. Stwierdzono szybko, że należy w pewnej mierze zaufać więźniowi, który jest podatniejszy na dobry wpływ, gdy ograniczenie jego osobistej wolności zredukuje się do minimum. Nowa ustawa wprowadza więc unowocześnione metody karania, postępując według wyżej wymienionych wytycznych.

SPRAWA MŁODOCIANYCH PRZESTĘPCÓW

Sądom lokalnym (które rozpatrują 90% przestępstw kryminalnych) zakazano obecnie skazywać na więzienie osoby liczące mniej niż 17 lat, a rząd jest zawsze uprawniony do rozciągnięcia tego zakazu na osoby mające poniżej 21 lat. Rozciągnięcie tego zakazu nastąpi wówczas, gdy wprowadzi się w pełni w życie nowe, czy też ulepszone metody postępowania z przestępcami, którym to metodom ustawa toruje drogę. Jedną z trudności sądów polegała dotychczas na znajdowaniu właściwego sposobu postępowania z nieletnimi przestępcami, którzy swym prowadzeniem się wykazali, iż ukaranie ich jest konieczne, lecz równocześnie że nie potrzebują długiego okresu kary do skutecznej poprawy. Poprzednio w wypadku, gdy wydanie wyroku, skazującego młodocianego przestępcę na pozostanie w domu w normalnych warunkach, pod nadzorem specjalnego urzędnika wywiadu okazywało się niewłaściwe (czy to ze względu na to, że metoda ta stosowana już uprzednio zawiodła, czy też z innych powodów) sądy mogły tylko skazywać na grzywnę lub na zamknięcie w borsalskim zakładzie poprawczym. (Zakłady takie, nazwane od miejscowości, w której powstał pierwszy z nich) przeznaczone są dla przestępców skazanych na więcej niż 2 lata. Jeżeli jednak grzywna była środkiem zbyt łagodnym a długoterminowe wychowywanie w zakładzie borsalskim zbyt surowym nie pozostawało nic innego jak zastosowanie oskarżonego na krótki okres zwykłego więzienia. To znowu było też niezadowolające gdyż stwierdzono, że sześciomiesięczne lub krótsze więzienie to zbyt szczypty okresu czasu, aby można było skutecznie zastosować właściwe metody

POMOCNICZA ROLA WYWIADU SPOŁECZNEGO

Oprócz wprowadzenia „aresztów poprawczych” ustawa zaleca też częściej stosowanie krótkoterminowego przeszkolenia w zakładach poprawczych w połączeniu z systemem nadzoru, sprawowanego przez wywiad społeczny. Celem nadzoru jest uzdrowienie moralności przestępcy bez pozbawiania go osobistej wolności. Pozostający pod takim nadzorem uczęszcza zwykle do szkoły czy też do pracy ze swego domu jak każdy inny obywatel, obowiązany jest jednak odpowiedzieć i przyjmować odwiedzin urzędnika wywiadu społecznego. Urzędnik taki usiłuje przy pomocy porad i wpływu swej silnej osobowości nawrócić przestępcę na dobrą drogę oraz pomóc mu w rozwiązaniu jego trudności gospodarczych i społecznych. W niektórych jednak wypadkach taka procedura nie jest możliwa ze względu na stosunki panujące w domu przestępcy, którego rodzice np. zmarli lub są skłóceni. Wówczas młodociany przestępca pozostający pod nadzorem powinien zgodzić się na zamieszkanie przez krótki okres czasu (zwykle 6 miesięcy) w specjalnym internacie, z którego uczęszczać może do pracy, lub też w ośrodku, gdzie otrzyma przeszkolenie mające na celu przystosowanie go do normalnej pracy. Nowa ustawa upoważnia rząd do zakładania nowych internatów i ośrodków poprawczych oraz do powiększania i ulepszania tych, które dotychczas istnieją.

Te nowe instytucje wraz z systemem borsalskich zakładów poprawczych, które już wykazały swą skuteczność w zakresie długoterminowych metod wychowawczych wobec nieletnich przestępców, powinny zredukować do minimum liczbę osób poniżej 21 lat skazywanych na więzienie. Dla tych zaś osób, które zamyka się w więzieniach, ustawa przewiduje możliwość wcześniejszego zwolnienia jako nagrody za dobre sprawowanie. Zwolniony przestępca do końca okresu swej kary pozostaje już tylko pod nadzorem.

Od wielu lat stosowano praktykę klasyfikowania więźniów według wieku, rodzaju i rozmiarów dokonanych przez nich wykroczeń przeciw prawu, ilości poprzednio popełnionych przestępstw oraz według jeszcze innych danych. Po czątkowo sąd decydował o tym, do której z tych klas należy przestępca zaliczyć. Stwierdzono jednak, że obsługa więźniów, mające

więcej sposobności obserwowania sprawowania się i charakteru uwięzionych, mogłyby znacznie dokładniej klasyfikować przestępców, przebywających już w więzieniu. Nowa ustawa oficjalnie wprowadza tę metodę klasyfikacji, gdyż praktycznie okazała się ona lepsza od metod dawniej używanych. Zaleca też stosowanie specjalnych metod postępowania wobec różnego rodzaju przestępców, szczególnie wobec przestępców notorycznych, których umiarkowanie wymaga długiego okresu pracy wychowawczej i którzy muszą być odseparowani od normalnego życia społecznego na przeciąg szeregu lat. Wobec więźniów wydających się być łatwiejszymi do nawrócenia na dobrą drogę ustawa przewiduje wprowadzenie na szerszą skalę systemu tzw. obozów otwartych. Obozy te zostały już wypróbowane przez zakłady poprawcze i niektóre więzienia i okazały się bardzo skuteczne.

OFICJALNE UZNANIE MEDYCZNY ZA NARZĘDZIE PRAWA

W ciągu ostatnich lat zaznaczył się wielki postęp w dziedzinie wykorzystywania diagnozy lekarskiej i psychologicznej oraz leczenia jako metod postępowania wobec przestępców na skutek chorób mózgu czy też jakichś innych schorzeń organizmu. W wielu jednak wypadkach badania lekarskie musiały być przeprowadzane nieoficjalnie, gdyż nie przewidywało ich prawo ani w zakresie procedury ani też w odniesieniu do kosztów związanych z używaniem ekspertów. Nowa ustawa jest pod tym względem unowocześniona: sądy mają obecnie prawo nie tylko określić, jaka metoda leczenia jest konieczna, ale też sprawdzić, czy zastosowano leczenie w wypadkach, gdzie było ono konieczne.

Innowacją, wypływającą z doświadczenia i będącą wynikiem nowoczesnej opinii publicznej jest zniesienie uprawnień sądów do zarządzania kar cielesnych w wypadkach pewnych przestępstw i wobec pewnego typu przestępców. Wzrastająca ciąża niewiara w wartość i skuteczność takich kar znalazła wreszcie swój wyraz w powołaniu osobnej komisji do rozpatrzenia tej sprawy. W sprawozdaniu tej komisji, opublikowanym na krótko przed wojną, zalecono właśnie wydanie takich zarządzeń, jakie wprowadza obecna ustawa. Jednakże już wcześniej większość sądów zaprzestała skazywania na chłostę praktycznym więc celem, wydanie tego zarządzenia przez nową ustawę jest usunięcie przestarzałych metod z systemu karnego i zmuszenie wszystkich sądów do postępowania według nowoczesnej procedury.

Większą część ustawy odnosi się właśnie do spraw proceduralnych. Jest to bardzo ważne dla każdego obywatela, ponieważ chodzi o to, aby uprościć system prawny, uczynić prawo bardziej zrozumiałym. Ciężki system prawny ma tę przewagę nad sztywnym kodeksem karnym, że łatwo go przystosować do specjalnych spraw oraz do zmieniających się okoliczności. Jego cechą ujemną stanowi natomiast fakt, że w miarę rozrastania komplikuje się on i staje się zawilgotniony. W rezultacie tego obywatel może sądzić, iż prawnicy wolą czynić z prawa tajemnicę, aby ich usługi stały się niezbędnymi. Każdy człowiek ma prawo znać i umieć samodzielnie wyszukać ustawy obowiązujące społeczeństwo, którego jest członkiem, aby móc bez zwłoki i trudności chronić się przed opieką tych ustaw. Ustawa o prawie karnym z 1948 r. jest poważnym postępem w tej dziedzinie.

Nie starza ona jakiegos nowego systemu, lecz unowocześnia i ulepsza to, co dotychczas istniało.

List z LONDYNU

POETA W ŁACHMANACH

POETA, esseista i dziennikarz Wilfrid Meynell, który zmarł właśnie w wieku 96 lat, był nie tylko dobrym pisarzem, ale również dobrym i szlachetnym człowiekiem. I chociaż twórczość jego zasługuje na najwyższe uznanie, nazwisko Meynella upamiętni najlepiej odkrycie jeszcze większego talentu niż jego własny i wielkoduszna pomoc, jaką okazał innemu pisarzowi. Jako jeszcze zupełnie młody człowiek, Meynell wydał magazyn pt. „Merrie England”. Pewnego razu do skrzynki listowej redakcji wrzucono brudny i wytłuszczony rękopis, zawierający wiersze i jeden essay. Meynell przeczytał wraz z żoną rękopis, stwierdził, że ma do czynienia z dziełami geniuszu i zabrał list do odnalezienia autora. Na szereg listów nie nadeszła żadna odpowiedź. Dopiero po wydrukowaniu utworów tajemniczego poety i po wezwaniu go drukiem do osobistego zgłoszenia się, zgodził się on wreszcie przyjść do redakcji. O umówionej porze stanął w drzwiach obdarty żebrak, bez koszuli pod marynarką i z bosymi nogami w zdartych butach. W ten sposób Francis Thompson, późniejszy autor słynnego poematu „The Hound of Heaven” wszedł w świat literatury.

Był on palaczem opium, a na nędzne życie zarabiał sprowadzaniem taksówek hotelowym gościom. Wilfrid Meynell i jego żona byli tymi, którzy powołali tego niezwykłego pisarza do normalnego życia, a potem do sławy.

ZEGNAJ CYLINDRZE

WPROWADZAJĄC w Anglii nowy porządek społeczny, mamy jednak prawo opłakiwać pewne zmiany, które pociąga on za sobą. Jedną z nich, która wzbudziła powszechny żal przywiązanych do tradycji Anglików, jest decyzja dyrektora słynnego Eton College — kolebki



królów, książąt i mężów stanu, aby zarzucić cylinder, będący od lat obowiązkową częścią stroju uczniów. Decyzja ta stoi w związku z ogólnym dążeniem do większej prostoty, niemniej trudno pogodzić się z nią tym wszystkim, dla których cylinder etoński stał się niemal częścią krajobrazu Anglii. Gdy zniknie, będziemy się wszyscy czuć ubożsi, jakby zabrano nam Big Bena albo kredowe skały naszego wybrzeża.

CZŁOWIEK I MAŁPA

W. E. Le Gros Clark, profesor anatomii na uniwersytecie w Oxfordzie, mówił w ubiegłym tygodniu w ministerstwie kolonii w Londynie o swoich odkryciach dotyczących czaszki małpy z epoki miocenu, o której wiadomo obecnie, że liczy 20 do 30 milionów lat.

Jak doniesiono w Nr. 46 „Głosu Anglii” na str. 3, czaszka została niedawno odkryta przez pana Leakey na wyspie Rusniga po wschodniej stronie jeziora Victoria we wschodniej Afryce.

Profesor Clark, który właśnie zaczął studiować czaszkę, podkreślił z naciskiem, że w miarę dalszych badań może jeszcze zmienić obecny sąd. Nie ma jednak wątpliwości co do wieku czaszki. Jest ona przeszło 20 razy starsza od czaszki, znalezionej przed kilku laty na południu Afryki, której wiek określono na milion lat. Obecne odkrycie może dowodzić słuszności przypuszczenia, że małpy antropoidalne (małpoludy) pochodzą od małp, gdyż badając czaszkę można zauważyć ciekawą mieszaninę cech małpoludów z cechami małp.

„Ogólną konkluzją, opartą na wszelkiego rodzaju elementach — stwierdził profesor Clark — jest hipoteza, że człowiek i małpa antropoidalna mają wspólnych przodków”.

Jonathan Trafford

DYNELEY HUSSEY krytyk muzyczny Times'a

FESTIWAL MUZYCZNY W EDYNBURGU



Orkiestra Halle podczas próby. Dyryguje John Barbirolli

Drugi festiwal muzyczny i dramatyczny, jaki odbył się w sierpniu i we wrześniu w Edynburgu, ustalił pozycję tego miasta jako jednego z pierwszych ośrodków artystycznych w Europie. Od zeszłego roku, kiedy wszystko było w stadium próbnym, a stopień zainteresowania się publiczności tego rodzaju imprezą niepewny, festiwal skryształizował już swój specyficzny charakter. Daje on wszystkim uczestniczącym szereg bogatych wrażeń o wysokiej skali artystycznej, których przed 1939 r. doznać można było jedynie w Salzburgu lub Lucernie.

Program koncertów orkiestralnych był w tym roku o wiele bogatszy, niż podczas festiwalu w 1847 r. Wzięło w nim udział 7 orkiestr (w tym jedna z Holandii, a jedna z Włoch) wykonując różnorodne utwory muzyczne, tak klasyczne jak i nowoczesne. Reprezentowany był tu prawie każdy kraj, który mógł się poszczycić jakimś poważnym dorobkiem muzycznym. Symfonie Prokofiewa, Honeggera i Roussela, koncerty muzyki orkiestralnej Beł Bartoka, Martina i Strawińskiego oraz suity brazylijskiego kompozytora Villa Lobos, Pizzetti'ego, Ghedini'ego i Mortari'ego dały jasne wyobrażenie o głównych kierunkach muzyki współczesnej. Nie pominięto również i dawnej muzyki, którą reprezentowała przede wszystkim „Siódma symfonia” Brücknera. Utwór ten chociaż został napisany przeszło 60 lat temu, nie jest powszechnie znany w W. Brytanii. W jego powolnych kadencjach przewijają się motywy piękne i oryginalne. Z kolei odegrano *Iberia* i *La Mer* Debussy'ego, suitę Ravela *Daphnis i Chloé*, dwie symfonie Sibeliusa, oraz poematy symfoniczne Richarda Straussa i Edwarda Elgara.

Angielscy kompozytorzy byli licznie reprezentowani, niż w poprzednich programach festiwalu. Oratorium Williama Waltona *Uczta Baldazara* wspaniale odśpiewał chór Huddersfield. *Szóstą symfonię E-moll* Vaughana Williamsa stanowiła również niezwykle przeżycie artystyczne.

ŚPIEW CHÓRALNY

Włączenie do programu muzyki choralnej było jedną z innowacji tegorocznego festiwalu. Należy się spodziewać, że będzie to szczęśliwym precedensem na przyszłość, bowiem śpiew choralny wielkich zespołów należy do najbardziej reprezentacyjnych stron angielskiego życia muzycznego. Najsławniejszy jest Chór Huddersfield. Piękne głosy tego olbrzymiego zespołu odznaczają się nie tylko wyjątkową siłą, ale i wyjątkową dyscypliną. Poszczególne

grupy chóru są pierwszorzędnie ześpiewane, a efekt podobny, jak przy zespole doskonale zgranych skrzypków. Ton jest niezwykle bogaty i czysty. Ponadto słowa pieśni są zawsze zrozumiałe za wyjątkiem skomplikowanych kompozycji kontrpunktowych. Siła, z jaką śpiewacy z Yorkshire podkreślają poszczególne frazy, uczyniła z wysoce dramatycznego oratorium Waltona przejmujące i pamiętne przeżycie. Chór potrafi śpiewać również miękko, nie tracąc nic na pełni tonu, jak tego dowiodł w pięknym wykonaniu *Mszy żałobnej* Faure'a i Bacha *Mszy w tonacji B-moll*, której wykonanie pod dyktando Sir Malcolm Sargenta było wspaniałe, choć może nieco zbyt patetyczne. Szkocja również, chociaż na mniejszą skalę,



Kathleen Ferrier

wzięła udział w choralnym śpiewie. Wystąpił chór „Orpheus” z Glasgow, który pod dyktando swego założyciela Sir Hugh'a Robertsona śpiewał z wielkim wyczuciem subtelnej cieniowania i z niezwykłą finezją.

ORKIESTRY BRYTYJSKIE

Z orkiestr brytyjskich wyróżniła się przede wszystkim Orkiestra Halle z Manchesteru, dając szereg występów pod batutą swego stałego dyrygenta John'a Barbirolli. Nie należy jednak sądzić, że poszczególni wykonawcy zespołu tej orkiestry przewyższają swych kolegów z innych zespołów. Zasluga ich dyrygenta jest to, że potrafił zespolic ich w tak doskonale zgrany instrument, iż trudno obecnie o lepszy Barbirolli wykazał klasyczne poczucie proporcji i precyzji w szczegółach, które faktury muzyki uczyniły niezwykle przystępną i zrozumiałą a równocześnie odsłoniło organiczny rozwój kompozycji muzycznej. Tego ro-

dzaju ujęcie *Piątej symfonii* Sibeliusa dało w sumie utwór piękny i czytelny. Szczególnie szczytowy punkt w finale, który tak często przechodził w hałaśliwy dysonans, brzmiał niezwykle szlachetnie.

Orkiestra BBC pod dyktando Sir Adriana Boult'a wyróżniła się szczególnie wykonaniem nowego utworu



Sir Malcolm Sargent, który dyrygował orkiestrą symfoniczną BBC na tegorocznym festiwalu muzycznym w Edynburgu

Vaughan'a Williama — *Symfonii E-moll*. Kilka partii tego utworu, który po raz pierwszy odegrała ta sama orkiestra w Londynie w kwietniu zeszłego roku, potwierdziło moje wrażenie, że jest to najpotężniejsze dzieło Vaughan'a Williama i jedna z piękniejszych symfonii obecnej doby. Jej niepokonana siła wyrazu, bogactwo melodii, oryginalność myśli i formy, a przede wszystkim jakieś nadziemskie piękno jej spokojnego epilogu świadczą o żywotności 75 letniego kompozytora.

Na ogół najbardziej interesujące punkty programu usłyszeliśmy w doskonałym wykonaniu orkiestry Boyd Neel'a na porankach w pierwszej części festiwalu. Obejmowały one bardzo różnorodne utwory muzyki zarówno starej, jak i nowoczesnej. Wykonano utwory kompozytorów angielskich z XVIII wieku, zasługujące na wznowienie i równie cenne, jak dzieła Schonberga, Bartoka, Szostakowicza, Alana Rawsthorne'a, Benjamina Britten'a, Michaela Tippetta i innych współczesnych kompozytorów. Ta mała orkiestra smyczkowa złożona z 18 osób z dodatkami w razie potrzeby instrumentów dętych i perkusyjnych została utworzona 16 lat temu przez Boyd Neel'a, młodego doktora medycyny, który postanowił poświęcić się karierze dyrygenta. Osiągnął on niezwykle powodzenie, nie tylko dzięki wysokiemu poziomowi gry,



Członkowie baletu Sadlers' Wells Moira Shearer i Alexander Grant w „Symfonii zegarowej”, wystawionej podczas festiwalu w Edynburgu

lecz również dzięki bogatemu repertuarowi odkrytej przez niego muzyki na orkiestrę smyczkową, która pozostawała dotąd w zaniechaniu. Jego przykład zachęcił ponadto współczesnych kompozytorów brytyjskich do pisania utworów na orkiestrę. Utwory kompozytorów XVIII stulecia — Charles'a Avisona, Samuela Howarda i Johna Stanley'a, niewidomego organisty z kościoła Temple w Londynie, były co najmniej tak samo interesujące jak utwory współczesnych im zagranicznych sław Bacha i Abela, którzy w ówczesnym londyńskim świecie muzycznym zajmowali dominujące stanowisko.

MUZYKA KAMERALNA

Muzyka kameralna w ściślejszym tego słowa znaczeniu reprezentowana była przez węgierski kwartet smyczkowy, który odegrał utwory Mozarta, Beethovena, Schuberta i Bartoka. Następnie przez Trio z Triestu złożone z pierwszorzędnych skrzypka, wiolonczelisty i pianisty oraz przez Yehudi Menuhina i Louisa Kentnera, którzy w trzech recitalach wykonali wszystkie sonaty Beethovena na fortepian i skrzypce. Nie pominięto również szkockich kompozytorów, a recital kwartetu Roberta Masters'a poświęcony był utworom A. C. Mackenziego, J. B. McEwena i Roberta Orra. Wszyscy wykonawcy tego koncertu byli Szkotami. Recitale śpiewacze dała panna Maggie Teyte, która od wielu lat jest niezrównaną interpretatorką pieśni francuskich, Roy Henderson i panna Kathleen Ferrier, której prześliczny głos podkreślił piękno utworu

Brahmsa „Vier Ernste Gesänge” oraz pieśń Schuberta.

OPERA I BALET

Podobnie, jak w poprzednim festiwalu zespół Glyndebourne wystawił operę a zespół Sadlers Wells balet. Przedstawienia baletowe obejmowały oprócz takich utworów klasycznych, jak *Copelia*, również *Joba* Vaughana Williamsa oraz *Checkmats* i *Miracle in the Gorbals* Arthura Blissa. Z oper wystawiono *Don Giovanniego* i *Così fan tutte* Mozarta. W obu tych operach zespół operowy Glyndebourne odzyskał swój przedwojenny poziom artystyczny.

Istotnie produkcja i wykonanie *Così fan tutte* osiągnęło taki stopień doskonałości, jaki jest możliwy na scenie operowej. Ta najbardziej wyrafinowana ze wszystkich komedii Mozarta została odegrana z wdziękiem i finezją choć z należyтым umiarem. Wykonanie opery zależy w dużym stopniu od zgranego zespołu śpiewaczego. Zespół w tym wypadku był wspaniały. Operą dyrygował Vittorio Gui, dyrygent opery we Florencji.

Don Giovanni pod dyktando Rafaela Kubelika podobnie, jak *Così fan tutte* miał zespół złożony z międzynarodowych śpiewaków: wystąpili tu: Bułgarka, w roli Donny Anny, dwie Amerykanki jako Elwira i Zerlina Włosz w rolach don Giovanniego i Leporella, Walijszyk jako Ottavio, Szkot — Masetto i Anglik — Commendatore. Zarówno w tej operze, jak i w *Così fan tutte* wspaniała gra królewskiej orkiestry filharmonicznej W Brytanii dała słuchaczom prawdziwą ucztę artystyczną.



Scena z „Don Giovanniego” wystawionego podczas festiwalu w Edynburgu przez towarzystwo operowe Glyndebourne

English without Tears

Dla czytelników, którzy zechcą korzystać z nowej serii audycji w ramach „English by Radio”, dotyczącej historii języka angielskiego, podajemy krótką charakterystykę tego programu.

PROF. HAROLD ORTON

Dzieje języka angielskiego

W serii pogadarek, rozpoczynających się w tym tygodniu, celem moim będzie zapoznać słuchaczy z historycznym rozwojem języka angielskiego. Tematy, które poruszę, dotyczyć będą pierwocin języka i jego bezpośredniego pochodzenia od indoeuropejskich języków macierzystych poprzez okres germański, aż po dzień dzisiejszy. Z kolei podam zarys rozwoju języka angielskiego na terenie Anglii i spróbuję dać słuchaczom pojęcie o brzmieniu tego języka w różnych okresach historii. Nie posiadamy oczywiście bezpośrednich dowodów na to, jakimi były owe dźwięki językowe w rozmaitych stadiach rozwoju, ale uczeni zdołali zrekonstruować prawdopodobny sposób ich wymawiania.

Następnie będę mówił o źródłach i zakresie olbrzymiego naszego słownictwa, które obejmuje prawie pół miliona słów. Zajmę się przede wszystkim słowami, zapożyczonymi we wszystkich okresach naszej historii z języków obcych na skutek naszego z nimi kontaktu, który bywał nie tylko bezpośredni w czasach najazdów na nasz kraj, ale również wynikał ze stosunków kulturalnych i handlowych z krajami zamorskimi. Uwzględnię również nasze długie językowe względy Grecji i Rzymu, gdyż przeważna część naszych słów zapożyczonych pochodzi z łaciny czy greki. Przodkowie nasi przed rokiem 1500 zapożyczyli od Francji przeszło 10.000 słów, a jedna czwarta słownictwa łacińskiego została przez język angielski zaabsorbowana. Czy ten olbrzymi procent obcych słów jest dla nas korzyścią, jest to pytanie, na które studenci, wbijający sobie w pamięć ogromną ilość tych wyrazów, nie zawsze odpowiedzą twierdząco. Ja sam słowa te uważam za ogromne bogactwo: dostarczają one pisarzom dużej ilości synonimów, a dzięki temu pozwalają im na znaczną różnorodność wypowiedzi.

Wreszcie zajmę się także historią gramatyki naszego języka. Nauka ta na pewno nie każdemu przypada do smaku, ale obcokrajowiec, uczący się angielskiego, musi przyznać, że współczesna prosta gramatyka angielska jest jedną z zalet, jakimi nasz język wyróżnia się wśród innych wysoko skomplikowanych języków, jak n. p. niemiecki, czy rosyjski. Gramatyka angielska wszakże nie zawsze była równie prosta, jak jest nią obecnie. Np. w najwcześniejszym okresie naszego języka przymiotniki podlegały regularnej fleksji i to dwójakiej: mocnej i słabej. Miały poza tym trzy rodzaje i, mimo że można było przyłączać do nich tylko 11 rozmaitych sylab fleksyjnych, kombinowały się z rzeczownikami w 52 przypadkach. Uproszczenie naszej gramatyki jest więc ogromną korzyścią zarówno dla obcokrajowców, jak i dla nas samych.

Chciałbym również zainteresować naszych słuchaczy w jeszcze większym niż dotychczas stopniu współczesną wymową języka angielskiego. Niektóre osoby zdaje się wyobrażać sobie, że wymowa jest u nas ustalona przez jakieś takie czy inne prawdy, że więc jest sztywna i nie ulega żadnym zmianom. Otóż nic podobnego. Anglicy mają najzupełniejszą swobodę wymawiania swego języka na podstawie własnego widzimisię i nikt nie posiada dotąd wła-

dzy ustalania w tej dziedzinie jakichś obowiązujących reguł. Może ta swoboda nie jest dobra? Ktoś może powie, że powinniśmy posiadać jakąś Akademię Królewską, która by nas pouczała, jak mamy wymawiać słowa, których używamy? Być może, my jednakże chlubiśmy się naszą wolnością i wymawiamy tak, jak nam się podoba. Skutkiem tego nawet najbardziej poprawna angielszczyzna stale zasadniczo się zmienia. Np. niektóre z naszych uświęconych tradycją samogłosek zmieniają się powoli w dwugłoski, a przeciwnie niektóre z zasłużonych dyftongów, nawet w ustach naszych najznakomitszych kresomówców, brzmią jak zwykłe samogłoski. Mowa ludzka stale się zmienia, nigdy bowiem nie trwa w martwocie. Fakt ten odnosi się zwłaszcza do wymowy, a w szczególności do języka angielskiego.

TRUDNOŚCI ORTOGRAFICZNE

Na koniec zajmę się ortografią angielską, z którą wielu naszych słuchaczy od dawna zapewne boryka się w pocie czoła, jest bowiem kapryśna i niezależna od wszelkich formułek. Otóż i my mamy z nią kłopoty. Wielu Anglików szczyli się tym wprawdzie, że umiają pisać bez błędów i gwałtownie potępia błędy ortografii popełniane przez ich bliźnich, zwłaszcza przez młode pokolenie, którego grzeszki i lapsusy uważane są za jeszcze jeden dowód braku odpowiedniego wykształcenia. Ortografia angielska niewątpliwie przysparza wiele kłopotów, a nawet, zdaniem niektórych rzeczoznawców, jest poważną usterką naszego języka. Można jednakże znaleźć pewne historyczne usprawiedliwienie dla naszej obecnej ortografii, jak się to właśnie postaram wykaazać. Właściwym powodem trudności jest fakt, że rozwój naszej ortografii pozostał daleko w tyle za rozwojem wymowy.

Od epoki anglo-saksońskiej język nasz przeszedł wiele przeobrażeń, jeśli chodzi o wymowę, o gramatykę i ortografię, a różne słowa zmieniały swe pierwotne znaczenie. Ostatnim tematem moich prelekcji będzie więc zmiana wartości słów. Słowa podobnie jak rodziny raz są na wozie, a raz pod wozem: podnoszą się i spadają w skali społecznej. Wyrazy żargonowe stają się nierzadko modne w najlepszym towarzystwie, jak np. słowa cab (fiakier), bus (autobus). Inne słowa znów wychodzą z użycia, kiedy zanika pojęcie, które one oznaczały, np. Blackout (zaciemnienie). Niektóre słowa angielskie wydają się zupełnie pozbawione określonego znaczenia, np. „nice” (miły). Kilka słów angielskich jak „fast” czy „fine” miewa zupełnie odwrotne znaczenie, zależnie od treści zdania, np. „I run fast” (biegnę szybko) i „I can stand fast” (stoję jak mur). „Fine” może znaczyć albo wielki, np. „a fine house” (wielki dom) albo też „a fine distinction” (wysokie odznaczenie) — różnica znaczenia jest tu bardzo mała. Wgłębianie się w znaczenie słów jest niesłychanie ciekawym studium a dobra etymologia czy słownik wymowy są prawdziwie podniecającą lekturą. Cała zresztą historia języka angielskiego jest niezmiernie ciekawa, żeby nie powiedzieć romantyczna — język ten stał się przecież dziś znany i używany na całym świecie.

SUNDAY: Answers to Competition VIII, broadcast on October 17th.

MONDAY: (Elementary) The Right Preparation: II.

TUESDAY: (Elementary) „At the Post Office”. Conversation drill on a practical theme.

WEDNESDAY: (Elementary) Traditional song: „Soldier, Soldier, won't you marry me”.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation.

FRIDAY: (Advanced) „How to Write Business Letters”: the fifth of a series of talks on Commercial English by Arthur Williams. Director of Studies at a well-known London school of commerce.

SATURDAY: (Advanced) The history of English: I. The first of a series of talks by Professor Harold Orton of the University of Leeds.

Lekcja sto siedemdziesiąta piąta

IN TRAFALGAR SQUARE

MR. BROWN: Oh, there you are, Luff. I hope I haven't kept you waiting.

MR. LUFF: That's O.K., I was early. I got through my business sooner than I expected. Trafalgar Square seems a busy place.

BROWN: Yes, I believe it's been described as the „nerve-centre of the Empire”. The chap on the top of the column is Nelson. You know — the man who won the Battle of Trafalgar.

LUFF: All right, Brown. We do learn some English history even in Canada.

BROWN: Sorry, I keep forgetting you're not a backwoodsman. Let's go over and have a look at the bronze lions at the foot of the column. They were great favourites with the children when I used to bring them up to town to see the State processions... Look out, Luff, this is a one-way street. Wait here till the lights change. Now we can cross... Would you like me to give you some idea of your bearings?

LUFF: Sure.

BROWN: That's Admiralty Arch. If you go through there and straight up the Mall you come to Buckingham Palace.

LUFF: Is the King there now?

BROWN: Yes, and of course when he's there his royal standard is always flown. Now that street there running down to the right is Whitehall — the street with all the Government offices. If you come over here beside me you can see Big Ben.

LUFF: Well, well. What's the tower next to it?

BROWN: Oh, that's the Houses of Parliament.

LUFF: That's a place I'd like to see over some day. Can anyone go?

BROWN: Yes, of course, the public are admitted when the House isn't sitting. And you can get into a debate in the Commons if you don't mind standing in a queue.

LUFF: Say, look at that kid with a pigeon on his shoulder.

BROWN: You'll always find a lot of people at lunch time feeding the pigeons in Trafalgar Square. The birds are quite tame.

LUFF: What's the building rather like a temple over there in the corner?

BROWN: It's a church — St. Martin-in-the-Fields. It's one of the most famous in England. It was built in the early eighteenth century, when, I suppose, there were nothing but fields around here.

LUFF: It seems almost impossible to believe that now.

BROWN: Yes, indeed. Well, shall we go? I reserved a table for one o'clock, and if we don't hurry all the best dishes will be off the menu.

LUFF: Shall we take a cab?

BROWN: It's not far. It will be just as quick to walk.

LUFF: O. K. come on then.

BROWN: This street we are in now is the Strand, and that's Charing Cross, one of the most important stations for the south coast.

LUFF: I see the film of „Oliver Twist” is being shown across the road there. Have you been to it?

BROWN: Not yet, but I believe it's well worth seeing, and follows Dickens's book very faithfully. I'm going to wait till it comes to our local cinema, and then I shall take the family.

LUFF: What about your all coming to see it with me some time? What evening would suit you?

BROWN: That's very kind of you. I'll ask my wife. The children would love it. Well, here we are. This is quite a famous restaurant, you know, and if we're lucky we might still get a piece of real English steak.

LUFF: Come on, then!

NA TRAFALGAR SQUARE

P. BROWN: Oh, jesteś już, Luff. Spodziewam się, że nie czekałeś na mnie zbyt długo (że nie kazałem ci czekać).

P. LUFF: Wszystko w porządku, przyszedłem wcześniej. Skończyłem moją pracę wcześniej, niż się spodziewałem. Trafalgar Square wydaje się bardzo ruchliwym miejscem.

P. BROWN: Tak, zdaje mi się, że nazwano je „ośrodkiem nerwowym Imperium”. Ten typ (postać) na szczycie kolumny to Nelson. No wiesz — ten który wygrał bitwę pod Trafalgarem.

P. LUFF: W porządku, Brown. My też uczymy się nieco historii angielskiej nawet w Kanadzie.

P. BROWN: Przykro mi, zapomniałem, że nie jesteś dzikusem z lasu. Przejdźmy na drugą stronę i przypatrzmy się tym lwom z brązu u stóp kolumny. Dzieci przepadały za nimi, kiedy przywoziłem je do miasta, by przypatrywały się pochodom państwowym... Uważaj, Luff, to jest jednokierunkowa ulica. Zaczekaj, aż światła się zmienią. Teraz możemy przejść... Czy chcesz, abym ci dał pewne wskazówki co do twojego otoczenia?

P. LUFF: Z pewnością.

P. BROWN: Oto Łuk Admiralicji. Jeśli przejdiesz pod nim i pójdziesz prosto w górę ulicy Mall, dojdiesz do pałacu Buckingham.

P. LUFF: Czy król jest tam teraz?

P. BROWN: Tak i oczywiście kiedy tam przebywa, jego królewska flaga jest wywieszona. Teraz ta oto ulica, biegnąca w dół na prawo, to Whitehall, ulica przy której mieszczą się wszystkie urzędy państwowe. Jeśli przejdiesz tu i staniesz koło mnie możesz zobaczyć Big Bena.

P. LUFF: No, no. Co to za wieża obok niego?

P. BROWN: Oh, to jest gmach Parlamentu (dosł. Izby Parlamentu).

P. LUFF: To jest miejsce, które chciałbym zwiedzić któregoś dnia. Czy każdy może tam wejść?

P. BROWN: Tak, oczywiście, publiczność ma wolny wstęp kiedy Izba nie obraduje. A możesz dostać się i na debatę w Izbie Gmin, o ile nie szkodzi ci stanie w ogonku.

P. LUFF: O popatrz na tego chłopaka z gołębiem na ramieniu.

P. BROWN: Zawsze możesz spotkać w porze obiadowej masę ludzi, karmiących gołębie na Trafalgar Square. Ptaki są całkiem oswojone.

P. LUFF: Co to za budynek, wyglądający trochę na świątynię, ot tam w rogu?

P. BROWN: To jest kościół — St. Martin in the Fields. Jeden z najstarszych w Anglii. Został zbudowany na początku XVIII w. kiedy jak sądzę nie było nic wokół, tylko same pola.

P. LUFF: Dziś wydaje się to prawie nie do wari.

P. BROWN: Tak, istotnie. A więc, pójdziemy? Zarezerwowałem stolik na pierwszą, a jeśli się nie pośpieszymy zabraknie wszystkich najlepszych potraw z menu.

P. LUFF: Czy weźmiemy także wódkę?

P. BROWN: To niedaleko. Będzie tak samo blisko na piechotę.

P. LUFF: W porządku, chodźmy więc.

P. BROWN: Ta ulica na której jesteśmy obecnie nazywa się Strand, a to jest Charing Cross, jedna z najważniejszych stacji pld brzegu.

P. LUFF: Widzę, że film „Oliver Twist” jest wyświetlany tam po przeciwnej stronie ulicy. Czy już byłeś na nim?

P. BROWN: Jeszcze nie, ale sądzę, że wart jest obejrzenia i jest wernym odtworzeniem powieści Dickens'a. Zaczekam, aż będzie wyświetlany w naszym miejscowym kinie i wówczas wezmę moją rodzinę.

P. LUFF: A co myślisz o tym żebyście wszyscy razem poszli na to ze mną któregoś dnia? Który wieczór będzie ci odpowiadał?

P. BROWN: To bardzo miło z twojej strony. Zapytam mojej żony. Dzieci będą uradowane. A więc jesteśmy na miejscu. Jest to bardzo znana restauracja i jeśli mamy szczęście możemy jeszcze dostać kawałek prawdziwego angielskiego befsztyka.

P. LUFF: Chodźmy zatem!

KACIK Anglisty

Właściwe słowo na właściwym miejscu

Imply, Infer. A speaker or his statement *implies* (suggests, expresses, though not explicitly) something which a hearer *infers* (draws or deduces) from the statement. E. g. Do you mean to *imply* (not infer) that I am deceiving you?

Ingenious, ingenious. An *ingenious* person is skilful, inventive (cf. *ingenium*, innate quality, genius); an *ingenuous* person is frank, candid (cf. *ingenus*, inborn, noble, frank).

Neglect, negligence. Usually we mean by *negligence* careless by *neglect* the actual omission. E. g. I am afraid his *negligence* (not neglect) will be the ruin of him. His neglect (not negligence) of the signals proved disastrous.

Observance, observation. From our own *observation* we can say that the *observance* of the law is too often notably lax.

Ostensible, ostentatious. E. g. The *ostensible* (avowed not real) reason for his visit was business. An *ostentatious* (pretentious) display of wealth.

Prefer. Do not follow by *than* but you may use *rather than*. E. g. I prefer walking to (not *than*) riding. I prefer to go *rather than* to stay here.

Porównania

Poniżej podajemy kilka potocznych porównań idiomatycznych używanych w mowie codziennej:

As good as gold.

As cool as a cucumber (poise or aplomb).

As fresh as paint.

As fat as a pig.

As thin as a rail (or a lath or a rake).

As blind as a bat.

As quiet as a mouse.

As weak as water.

As mad as a hatter.

As firm as a rock.

As poor as a churchmouse.

As flat as a pancake.

To keep

Oto małe ćwiczenie dla tłumaczy oraz studentów anglistyki, których interesują idiomatyczne zastosowania czasownika „to keep”:

„Hallo”. I said in surprise, as my friend entered the pub. „I thought the doctor had told you to keep off drink?” „He has”, agreed my friend. „but I couldn't keep away, although I must keep it dark from my wife, because she says I keep bad company here. I wanted to have a chat with you. I keep thinking about words. Do you keep a diary?” „No” I said firmly „never. But I keep accounts and by keeping my nose to the grindstone, I manage to keep body and soul together, keep the pot boiling, and so keep the wolf from the door. I keep my head above water, and my wife earns her keep by keeping poultry which helps us to keep up appearances. My son keeps goal for the local football team and keeps in training by doing exercises every morning, but my daughter expects me to keep open house for her friends. They all keep late hours and keep me awake, but when I protest she only tells me to keep my hair on. Well good-bye. Keep smiling”.

Wzory listów

Poniżej podajemy wzory dwu listów handlowych:

I. Dear Sir,

With reference to your advertisement in „Engineering” I should be obliged if you would kindly forward, to the above mentioned address, your prospectus of ball bearings for precision instruments.

I should willingly meet any costs involved.

Yours faithfully.

II. Dear Sirs,

I would be much obliged if you would send me your illustrated Catalogue describing your selection of plants and seeds.

I enclose a postal order to cover the cost of the Catalogue and postage.

Yours faithfully.

PAT GARROW

Football celtycki

Irlandczycy twierdzą, iż są dziś najlepszymi piłkarzami na Wyspach Brytyjskich. Ich gracze w rugby zdobyli mistrzostwo w turnieju pięciu krajów (Szkocji, Anglii, Irlandii, Walii i Francji), a ich reprezentacja piłki nożnej ukończyła turniej na równi z Anglią po rozegraniu z nią w zimie 1947-48 meczu z wynikiem 2:2.

Swe pretensje do sławy piłkarskiej uzasadniają Irlandczycy czymś więcej niż chwilową przewagą w tej dziedzinie nad Anglikami, Szkotami i Walijszymi. Mogą się oni bowiem pochwalić że uprawiają specjalną trzecią po rugby i piłce nożnej formę footballu — a mianowicie football celtycki. Gry tej nie uprawia żaden inny kraj — nie zna jej żadna inna rasa. Oparta jest ona na starej grze wiejskiej, uprawianej przez Celtów irlandzkich od najdawniejszych czasów. W swej starej formie football celtycki przypomina „lacrose”, grę Indian pół-amerykańskich, tylko, zamiast wyrzucania piłki przy pomocy kija, stosowało się tu przrzucanie piłki od gracza do gracza za pomocą rąk lub nóg. Graczy jednej strony było zwykle 20 lub więcej. Reprezentowali oni swą wieś przeciwko innej wsi celtyckiej.

Football celtycki naszych czasów przypomina rugby tym, że gracz może biec z piłką w rękę. Piłka jest okrągła i wielkości podobnej do tej, jakiej używa się w normalnym footballu. Jak i w zwykłym footballu piłkę można kopać. Jedną z metod podawania piłki jest jej wybiecie dłonią. Dozwolone jest także przyjmowanie podań z powietrza i odbijanie przedramieniem. Jednakże ta forma ataku nie jest tak popularna, jak to miało miejsce 20 lat temu.

W grze biorą udział dwie drużyny składające się każda z 15 graczy: bramkarza, 6 obrońców, 6 napastników i 2 środkowych pomocników. Boisko jest większe niż używane do rugby czy piłki nożnej. Powinno mieć przynajmniej 140 m długości i 82 szerokości. Maksymalna długość wynosi 146 m, zaś szerokość 91 m. Oprócz linii środkowej, istnieją też

3 linie rozmieszczone w przybliżeniu co 46 m (dzielące boisko na trzy części). Używa się ich do egzekwowania rzutów karnych. Linie te oddalone są o 13 lub 19 m od końców boiska. Bramki podobne są do tych, których używa się w rugby. Poprzeczka znajduje się na wysokości 3 m od ziemi, słupki oddalone są od siebie o 6.4 m i posiadają wysokość 4.8 m.

Grę wygrywa strona, która zdobyła większą ilość punktów. Gdy piłka kopnięta, odbita głową lub pchnięta ręką dostaje się do bramki, liczy się to 3 punkty. Przypadkowy strzał, lub karny, wymierzony za naruszenie praw gry, po którym piłka przejdzie między słupkami powyżej poprzeczki liczy się 1 punkt dla strony rzucającej. Rzut wolny, podyktowany za uchybienie prawdom gry, po którym piłka dostanie się do siatki pod poprzeczką liczy się jako 3 punktowy gol.

Gra składa się z dwóch 30 minutowych połówek. Mecz rozpoczyna rzut piłki na środek boiska, gdzie zgromadzonych jest w dwuszeręgu po 8 graczy obu drużyn. Gdy piłka szybuje ponad ich głowami — skaczą ku niej wszyscy równocześnie, starając się zdobyć ją dla swej strony. Reszta zespołu zajmuje w tym czasie pozycje poza drugą linią. Po rozwinięciu się gry, zawodnicy ci muszą kryć swych przeciwników. Krycie to ma miejsce w ciągu całego meczu.

Widzowi patrzącemu na przebieg meczu footballu celtyckiego wydaje się, że po boisku biega 30 bramkarzy naraz. Zawodnicy postępują bowiem z piłką tak, jak starający się interweniować na linii bramkarz. Różnica polega na tym, że w footballu celtyckim gracz może przebiec tylko 4 kroki z piłką w rękę, potem musi ją albo wybić pięścią, albo kopnąć. Doskonali gracze stosują taką technikę: po czterech krokach rzucają piłkę na koniec swego buta i wybijają ją butem z powrotem w ręce. Niektórzy zawodnicy celują w tego rodzaju metodzie gry i często robią indywidualne wypadki na bramkę przeciwnika.

W ciągu ostatnich lat football celtycki stał się bardzo popularnym sportem. Finały mistrzostw irlandzkich rozgrywane w Croke Park w Dublinie ściągają normalnie około 75.000 widzów. Tego roku liczba publiczności, która zjechała się do Dublinu ze wszystkich okręgów Irlandii, wynosiła 100.000 osób. Z tego 25 tysiącom nie udało się już zobaczyć meczu. Są to bardzo wysokie cyfry w stosunku do szczupłego 4 milionowego zaludnienia Irlandii.

Celtyckie Stowarzyszenie Lekkoatletyczne posiada swój oddział w Londynie i w stolicy każdego roku odbywa się kilka spotkań w footballu celtyckim. Niedawno temu Stowarzyszenie Celtyckie zakupiło nowe boisko w New Eltham w Kent, leżące kilka kilometrów od miasta.

Anglia—Walia 1:0



68.000 widzów przyglądało się meczowi Anglia — Walia, rozegranemu na boisku Aston Villa w Birmingham. Na zdjęciu Burgess, kapitan (z prawej) i Sherwood, lewy obrońca drużyny walijskiej (z lewej) usiłują odebrać piłkę Milburnowi, środkowemu napastnikowi Anglii

Świetna forma drużyny szkockiej

Strzelona główką na dziesięć sekund przed końcem meczu bramka zapewniła Szkocji zwycięstwo nad Irlandią w czasie międzynarodowego spotkania turniejowego na boisku w Hampden Park w Glasgow. Był to szczytowy moment wspaniałych zagrań napadu szkockiego, który od samego początku meczu prowadził grę ofensywną. Szkoci przetrzucali piłkę ze skrzydła na skrzydło z celnością i dokładnością, które wystawiały obronę irlandzką na ciężką próbę. Szkocki napastnik środkowy Houlston ponawiał ciągle ataki na bramkę przeciwnika, wspomagany przez swych kolegów, oczekujących dogodnej sposobności strzałowej. Gdyby nie interwencje tria obrony irlandzkiej — Vernona w środku pomocy oraz beków Carey'a i Keane'a — Szkocja uzyskałaby znacznie wcześniej przewagę i to w bardziej efektownej formie. Było to wszakże pod każdym względem dobrze zasłużone zwycięstwo Szkocji. Pomoc szkocka dominowała w wymianie piłek przez całą grę. Jej podania były precyzyjne. Hamowano zresztą ataki przeciwnika i piłka szybko wędrowała do ataku. Gra stanowiła pokaz driblingu i pracy zespołowej i stała na wysokim międzynarodowym poziomie.

Mimo to Irlandia czyniła piękne wysiłki, aby nie dopuścić przeciwnika do linii swej obrony. Jednakże nacisk Szkotów zbyt był wielki, a gra Houlstona zbyt oszałamiała przeciwnika,

aby mógł się skutecznie przeciwstawić. Ten środkowy napastnik grał doskonale. Potwierdził tym, że wybranie go na tę pozycję było w zupełności słuszne. Jest on niezwykle szybkim i zręcznym napastnikiem. Zawsze niebezpiecznym w pobliżu bramki i zawsze gotowym do wykorzystania niepewnych zagrań przeciwnika. Właśnie dzięki jego przedsiębiorczości Szkocja zdobyła zwycięską bramkę, w momencie gdy remis wydawał się nieunikniony. W wyniku wspaniałej kombinacji prawy pomocnik wystawił piłkę Houlstonowi, a ten główką strzelił wysokiego gola, którego nie mógł już obronić bramkarz irlandzki.

Początek meczu był równie sensacyjny. Po pierwszych 35 sekundach szkocki środkowy pomocnik Young — gracz o dużym doświadczeniu międzynarodowym — zrobił zadziwiający błąd, podając w celu zlikwidowania niebezpiecznej sytuacji zbyt słabo piłkę swemu bramkarzowi. Przejął ją irlandzki środkowy napastnik Walsh i strzelił. Young próbował jeszcze wybić piłkę w momencie, gdy przechodziła ona linie bramkową, jednakże zamiast tego wbił ją tylko głębiej w siatkę. W cztery minuty później Irlandia podwyższyła wynik: czujny Walsh zmylił szkocką obronę i strzelił bramkę silnym drajwem z bliska. Te dwa nagłe niepowodzenia zamiast speszzyć Szkotów, zagrzały ich tylko do walki. W 13 minucie Houlston samodzielnie poprowadził piłkę z połowy boiska aż pod bramkę przeciwnika i zdobył

pierwszego gola dla Szkocji. W pół godziny po przerwie atak szkocki strzelił wreszcie wyrównującą bramkę przez prawego łącznika Masona, który w ciągu całej gry wykazywał świetne panowanie nad piłką i doskonałą orientację sytuacyjną. W końcu nastąpił świetny wyczyn Houlstona, przynoszący zwycięstwo Szkocji i możliwość zdobycia tytułu mistrza w rozgrywkach turniejowych. Gra prowadzona była żywo przez obie strony:

Szkocja popisała się świetną grą kombinacyjną, zaś Irlandia doskonałą obroną.

Drużyny wystąpiły w składach:
SZKOCJA: Brown (Rangers), Govan (Hibernian), Shaw (Hibernian), Evans (Celtic), Young (Rangers), Reilpath (Motherwell), Waddel (Rangers), Mason (Third Lanark), Houlston (Queen of the South), Steel (Derby County), Kelly (Barnsley).

IRLANDIA: W Smyth (Belfast Distillery), Carey (Manchester United), Keane (Swansea), McCabe (Leeds United), Veron (West Bromwich Albion), W. Walsh (Manchester City), Cochrane (Leeds United), S. Smyth (Wolverhampton), D. Walsh (West Bromwich Albion), Doherty (Huddersfield), O'Driscoll (Swansea).

Decydującym spotkaniem będzie mecz Anglia—Szkocja, który rozegrany zostanie na sławnym stadionie olimpijskim Wembley w Londynie w kwietniu 1949 r.

Punktacja turnieju przedstawia się następująco:

	ilość gier	zwycięstw	remis	przegr.	st. br.	pkt.
1. Anglia	2	2	0	0	7:2	4
2. Szkocja	2	2	0	0	6:3	4
3. Walia	2	0	0	2	1:4	0
4. Irlandia	2	0	0	2	4:9	0

TABELA LIGOWA

(Wyniki do soboty 27 XI, włącznie)

Klub	Ilość gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Stosunek bramek	Punkty
Derby County	19	11	6	2	28:17	28
Portsmouth	19	10	6	3	33:19	26
Newcastle United	19	10	6	3	40:26	26
Manchester United	19	9	5	5	41:22	23
Arsenal	19	9	5	5	28:16	23
Stoke City	19	9	5	5	33:25	23
Charlton	19	6	9	4	32:28	21
Wolverhampton	19	7	6	6	40:29	20
Manchester City	19	7	6	6	27:30	20
Bolton Wanderers	19	8	4	7	28:32	20
Liverpool	19	6	7	6	26:20	19
Blackpool	19	6	7	6	28:30	19
Sunderland	19	6	7	6	26:30	19
Birmingham	19	6	6	7	21:19	18
Chelsea	19	5	7	7	35:32	17
Burnley	19	7	3	9	22:27	17
Middlesboro	19	5	4	10	20:30	14
Everton	19	6	2	11	16:41	14
Aston Villa	19	5	3	11	30:44	13
Sheffield United	19	4	5	10	27:40	13
Huddersfield	19	4	5	10	23:41	13
Preston North End	19	4	4	11	28:38	12



Fragment meczu footballu gaelickiego podczas mistrzostw Irlandii w Dublinie